WIZERUNKI

I ROZTRZĄSANIA NAUKOWE.

WIZERUNKI

I ROZTRZĄSANIA NAUKOWE.

POCZET NOWY.

TOMIK DRUGI.

WILNO.

Józef Zawadzki własnym nakładem.

1836.

Dozwala się drukować, pod tym warunkiem, aby, po wydrukowaniu, trzy exemplarze złożone były w Komitecie Cenzury. Wilno 1836 d. 25 Februaryi.

Cenzor L. Borowski.

O STANIE POLITYCZNYM I RELIGIJNYM POGAN I ŻYDÓW, W CZASIE PRZYJŚCIA NA ŚWIAT JEZUSA-CHRYSTUSA.

At ubi venit plenitudo temporis, misit Deus filium suum factum ex muliere, factum sub lege, ut eos, qui sub lege erant, redimeret, ut adoptionem filiorum reciperemus. GAL. IV. 4.

Nic bardziéj światła nie rzuca na poznanie Religii i Kościoła Chrystusowego, jako pilna uwaga zwrócona na obyczaje i zwyczaje owych narodów, gdzie się Chrystyanizm pojawił: nie jesteśmy w stanie widzieć jakie dobrodziéjstwo Jezus Chrystus ludzióm wyświadczył, ani jak wielkie szczęście przyniósł światu; jeżeli wprzód nie poznamy opłakanego stanu Religii, w którym się wszystkie narody, przed przyjściem jego, znajdowały; jeśli nie rzucimy oka na stan polityczny owych wieków; a ten nam wskaże ile

forma rządu, podział prowincyj, związek krajów, światło nauk wpłynęły do rozszerzenia chrześciańskiéj Religii. Potrzeba zatém wyjśdź na chwilę z pośrodka świata chrześciańskiego, a przenieść się myślą w owe odległe czasy, które poprzedziły nastanié Ewangelii, uważyć stan polityczny i religijny Rzymian i Żydów: oba te narody wówczas były najsławniéjsze, chociaż pod różnym względem na chwałę i uwielbienie zasługują; zwrócić umysł na liczny poczet proroctw przepowiadających jasno największe i najdrobniéjsze okoliczności odnoszące się do osoby Messyasza; a przekonamy się że przyjście Jezusa Chrystusa, nastąpiło podług nauki S. Pawła Apostoła w pełności wieków, i że początki piérwsze Religii chrześciańskiéj padają na owe czasy, które i jéj pomocy zbawiennéj najbardziéj potrzebowały, i do jéj rozszerzenia, poznania, roztrząsania i przyjęcia najsposobniéjsze były a).

---

a) *Nota.* Czemu tak poźno po upadku piérwszych rodziców przyszedł na świat Messyasz przyczynę tę

W małéj krainie Azyi, zwanéj Palestyną, któréj mieszkańcy od innych narodów kuli ziemskiéj różnili się Religią, językiem i zwyczajami, powstała przed ośmnastą wie-

---

daje *S. Augustyn Tract. 31 in Joan.* „Multi dicunt, quare non ante venit Christus? Quibus „respondendum est, quia nondum venerat plenitudo temporis, moderante illo, per quem facta „sunt tempora. Sciebat enim quando venire deberet. Primo per multam seriem temporum et „annorum praedicendus fuit; non enim aliquid „parum venturum fuit. Diu fuerat praedicendus, „semper tenendus. Quanto major judex veniebat, „tanto praeconum longior series praecedebat." Która odpowiedź S. Augustyna opiéra się na słowach S. Pawła Apostoła przytoczonych, że Chrystus przyszedł, *in plenitudine temporis. S. Grzegorz Nyss. orat: de nativ: Christi:* „Deus expectare voluit tempus, quo actis radicibus inimici opera peccatum omne pollularet, ut sic radici securim admoveret, sicut peritus medicus, tum demum artem adhibet, quando iam totus patefactus est morbus." (*Ja Georg. Walch.* in adpendice meditationum sacrarum, ad miscellanea sacra, meditatione 18. de tempore adventus *Messiae* idonco. *Euseb: L. VIII. Demonstr. Evangelica*).

kami ta wiara, którą dziś Chrześcijanie wyznają. Szybki postęp uczyniła ona w najpotężniéjszéj monarchii rzymskiéj, wzniosła się nad wszelką inną Religiją; sprzyjały jéj światło nauk i spokojne czasy. To nadzwyczajne zdarzenie nie mamy uważać w widoku ludzkim, wyżéj nasz rozum sięgać powinien i dziwnym opatrzności bozkiéj zamiaróm się przypatrywać. W chwili kiedy pojednawca nieba z ziemią, którego synowie Jakóba gorąco pragnęli, b) którego Prorocy pożądanym zwali, c) przyszedł na świat, dla dania ludzióm nowego zakonu, i pociągnienia swym przykładem do zamiłowania cnoty; większa część świata znajomego była podlegała Rzymianóm. Lecz już minęły szczęśliwe wieki dla Rzymu. Ta monarchija, pani świata, przed którą uniżyły się wszystkie trony, i która przyszła do tego stopnia chwały, jakiemu

---

b) *Gen. X. LIX. 10.* Non auferetur sceptrum de Juda et dux de femore ejus; donec veniat, qui mittendus est; et ipse erit expectatio gentium.

c) *Agg. II. 7.* Et veniet desideratus cunctis gentibus.

się świat cały dziwił, sama już okowami obciążona została. Zaginął ów piérwszy stan, w którym prawdziwa siła mieszkała. Duch narodowości który Rzymian od wszystkich ludów świata rozróżniał, był całkiem zatarty. Rzym się cudzoziemcami zapełnił. Nie było już widać więcéj owego wspaniałomyślnego ducha swobody, zgasła nawet w sercach miłość ojczyzny. Rzym już dawno przestał bydź niezawisłą istotą; a jeszcze dawniéy znalazł grób w skażeniu obyczajów. Owa straszliwa potęga zasadzona na wielkiéj miłości chwały, na rostropności w radach, d) na męztwie niezwyciężoném w potyczkach, na stałości niewzruszonéj w bitwach, na zachowaniu umiarkowania w pomyślnościach, na uszanowaniu praw swoich, i tego wszystkiego, co z Religią ma związek, na wstrzemięźliwości, skromności, surowości obyczajów, które Rzymianóm, przez tak

d) *Cicero Lib. II. cap. 6. de Legibus* mówi, że ustawy w Rzymie znoszone były za jego czasów, uno versiculo Senatus, uno puncto temporis.

długi czas miłémi były; w epoce przyjścia Chrystusa osłabiona została i bliska upadku była e).

Przyczyny tak dziwnéj odmiany łatwo poznane bydź mogą. Rzymianie jedne kraje po drugich wojowali, i ze zwycięztw swoich więcéj nabywali skarbów niż chwały; owszem przyuczeni byli do sądzenia o zwycięztwach z bogactw, które ich wodzowie podczas tryumfów na widok wystawiali f). Podbicie rzeczypospolitéj kartageńskiéj, Macedonii, Grecyi i królestw azyatyckich, wielką sprawiło odmianę w obyczajach i polityce Rzymian. Zbytek azyatycki ich sądy i wyobrażenia skaził. Po uczynionych tak wielkich zdobyciach nie wyciągali Rzymianie podatków od własnych obywateli, ale cały

---

e) *Tacitus Annal. L. I. cap.* 1. 2. *Salustius Jugur.* cap. 8. *Svetonius* de XII. Caesaribus in August: Seb. *Lè Nain Tillemont* histoire des empereurs. Cicero ad Attic. 4. 6. Lucanus 1. 78.

f) Te bogactwa zdobyte nad rodami zwyciężonemi nazywały się aurum *triomphale*, albo aurum *captivum*.

ciężar i brzemie ich spadło na ujarzmionych sprzymierzeńców. Proste laury, lichémi i błahémi zdawały się tym dawnym zwyciężcóm, przeto domagali się koron złotych od przeciwników upokorzonych i poddających się. Skarby z Azyi i Afryki do Rzymu zlewające się naruszyły dawniéjsze prawa, i wielkie zamięszanie sprawiły. Chciwość polityką senatu rzymskiego kierować zaczęła, i można powiedzieć, że Jugurta słusznie Rzym miastem przedajném nazwał. Każdy z obywatelów rzymskich był Lukullem nowym, tak z bogactwami swémi postępującym, jak ze zdobyczą na barbarzyńcach otrzymaną, z któréj przez prawa wojny natrząsać się wolno było. Stąd podarunki na pospólstwo hojnie sypane, stąd rozrzutność w wyprawowaniu widowisk, stąd zbytki stołowe i przepych ów niesłychany, który w czasie krótkim do wszystkich się stanów rozciągnął, i wzbudził z swéj strony nienasyconą chciwość bogactw. Ten blask fałszywy za prawdziwą chwałę był poczytany; a pospólstwo omamione, takowym ludzióm poszanowanie oświadczało,

zadumienie jakieś pokazywało, a wnet im i służyć musiało, bo potęga zawsze za bogactwami idzie; a niemogąc oprzeć się odurzeniu w jakie go wprawiała pomyślność, obalając zagrodę cnoty i uszanowanie ku Religii, stało się dziwem nadzwyczajném szybkości niemniéj w zepsuciu swojém, jako i w zwycięztwach. Wszystkie zbrodnie, ze wszystkiémi nieszczęściami wylały z brzegów g).

Takie odmiany w zdaniach i obyczajach tego narodu pociągnęły za sobą odmianę i w skłonnościach. Owa wspaniałość, ludzkość, które tak często w ich postępkach widzieć się dawały, ustały. Ludzie ci z tém się oświadczający, iż prawa całemu światu przepisać chcieli, do tego stanu przyszli, iż poddadź się prawóm musieli, tego z obywatelów swoich, któryby albo tak możnym był, aby im wolność mógł wydrzeć, albo tak bogatym, aby ją zapłacił. Nie mieli już ża-

g) Meiners Geschichte des Verfalls der Sitten und der Staatsverfassung der Römer. Leipzig 1782. *Livius* hist. L. 34 et 39. *Aulus Gellius* Noct. Attic. L. X. *Valer. Maxim.* Lib. 3.

dnéj pobudki do tego, aby się całe na usługę ojczyzny ofiarowali, wszelki wzgląd tym jedynie był dany, którzy ją gubić przedsięwzięli. Przyuczeni do urągania się z przyrodzenia ludzkiego w osobie dzieci i niewolników swoich, mało tę cnotę znali, którą ludzkością nazywamy. W ludziach ze współobywatelami swymi okrutnych, mało miéjsca mieć może łagodność i sprawiedliwość przyrodzona. Zatém znacznie się ich skłonności odmieniły, stali się za czasem nikczemnymi. Ucisk i zdzierstwo Prefektów, Pretorów i Prokonsulów po prowincyach, połączone z miękkością i rozwiozłością życia, prowadził lud tylu stratami dotknięty, do odrętwienia, niewolnictwa i bezczynności. Nareszcie uprzykrzywszy sobie Rzymianie ziemi pustoszenie, albo nie znajdując coby już spustoszyli, broń własną obrócili przeciw sobie samym h). Oręż w nieustannych woj-

h) Sławne są wojny domowe i niezgody Grachów, Jugurty, Maryusza i Sylli, Katyliny, Pompejusza i Cezara.

nach i bitwach domowych, miecz katowski w śród proskrypcyj, zgładziły cnotliwych obywatelów i). Szlachta już składała się z nikczemnych niewieściuchów; a reszta narodu z próżniaków podarkami i jałmużną żywiących się, którzy nic więcéj, jak tylko *panem*, et *circenses* chleba i uciech publicznych, od swych rządców domagali się. W takiém więc położeniu najprzezorniéjsi ludzie, potrzebę naprawy stanu rzeczy uważali.

Jakoż nareszcie przyszedł ten czas w wyrokach wiecznych zakreślony, kiedy August sam jeden w piérwszym jeszcze kwiecie młodości swojéj, na najwyższym stopniu staje, którego człowiek pożądać może; jego uro-

---

i) Plutarch w bijografiach Maryusza, Sylli i Sertoryusza. Appianus, de bello civili L. 1. cap. 95. świadczy, że poległo pod mieczem katów 100,000 obywatelów, 90 senatorów i 1,200 rycerstwa. Vellejus Paterculus, Dio-Cassius *histor. romanae.* W czasie zaś tryumwiratu Augusta, Antoniusza i Lepida utraciło życie 300 senatorów, i 2,000 rycerstwa rzymskiego. *Tacitus Annal.* L. 1. c. 1. 2.

dzenie nic nie ma znakomitego, a jednak panuje nad tymi, którym królowie służyli. Ledwo ma odwagi tyle, aby na bitwie był przytomnym, a wojowników najsławniéjszych zwycięża. Przywłaszczył sobie panowanie; a jednak na tronie świata, tak spokojnie zasiada jakby tron przodków swoich dziedziczył. k) Rozum tego nie pojmuje jeżeli na tém tylko przestaje; ale zupełnie jest uspokojony kiedy wyżéj sięga. Rządy bozkiéj Opatrzności jawnie się pokazują. Rzym podbił świat cały, Rzym sam podbity został; ziemia w milczeniu, rozkazów czeka, które jéj Pan zastępów niebieskich dadź zechce. Ale wnet słyszeć się daje na brzegach Jordanu głos wołającego l). «Gotujcie drogę «Panu, proste czyńcie ścieszki jego." Sło-

---

k) Trafnie jest oddany obraz Augusta u Wielanda we wstępie do drugiego tomu tłumaczenia listów Horacego. Suetonius in Aug. Cap. X.

l) Math. III. 3. „*Hic est enim, qui dictus est per Isaïam prophetam dicentem. Vox clamantis in deserto parate viam Domini, rectas facite semitas ejus.*"

wa te skutek mają; a przed dokonaniem wieku Augusta pokaże się Pan, aby dał prawo narodóm, nie przez moc i podboje, trybem ludzi, ale przez łaskawość, przekonanie, dobrodziejstwo. Szczęśliwy to i nowy rodzaj zawojowania, mający trwać do skończenia świata. Utrzymał August pokój, porządek i obfitość w rzymskiém państwie, zjednał mu poszanowanie i wziętość u postronnych narodów. Stanąwszy na czele jako książę senatu, (*princeps senatus*) nabył przez to prawa piérwszego głosowania. Jako *Imperator* stał się najwyższym na morzu i na lądzie wodzem z władzą stanowienia pokoju lub wojny. Jako konsul otrzymał nad wszystkiémi prowincyami rząd zwierzchniczy. Jako dożywotni trybun, uczynił osobę swą nietykalną i mocną sprzeciwić się wszystkim publicznym, przeciw woli swéj, danym uchwałóm. Jako cenzor, stał się najwyższym sędzią nad obyczajami ludu. Jako kapłan najwyższy (*pontifex maximus*) stanął na czele kapłaństwa i interessów religijnych. Mnóztwo tytułów i dostojeństw,

które w osobie swojéj połączył, nie zmniejszyło pracowitości Augusta w pełnieniu obowiązków rządcy. Wydał wiele pożytecznych ustaw, służących do wykorzenienia występków i zbrodni, które odmieniły obyczaje ludu i dzikość charakteru Rzymian ułagodziły. 1) Sprzyjał August handlowi i wziął w opiekę swoję okręty przywożące zboże do Rzymu. Naznaczył nagrody ku polepszeniu ich budownictwa, wystawił wielką flotę do przewożenia zboża z Egiptu do Rzymu, i sam uczynił wyprawy wojenne do Arabii i Etyopii.

Z tym rządem monarchicznym, i z tą czynnością Augusta, wielkie były połączone korzyści, które równie odnieśli mieszkańcy Rzymu, jak i Religia chrześciańska. Ustała bojaźń wojen domowych, które przewaga możnych, chciwość honorów i panowania zapalały, spokojność państwa mieszających, a wielce korzystnych dla tych narodów, któreby jarzmo panowania rzymskiego zrzucić

1) Suetonius in August. C. 3. 2.

chciały. Pokój doskonały i obfitość pokoju nierozdzielna towarzyszka, Rzymian uszczęśliwiać poczynały. Postanowienia do dobra publicznego skierowane, prędzéj były przedsięwzięte i łatwiéj wykonane, bo od jednego tylko zależały. Wiele też samego panującego obchodziło, aby wszystkie rosterki usunąć, i każdego na swém miejscu zabezpieczyć. Czynił wprawdzie August nadzieję zupełnéj naprawy, lecz wkrótce dało się poznać omamienie obietnic jego. Poważył się dla przywrócenia praw rzymskich, użyć téj saméj filozofii Epikura, która obaliła Religią państwa, zepsuła obyczaje i familie zmięszała.

Lecz Religia jest naszym przedmiotem; zwróćmy uwagę na to, jakie ona stąd korzyści odniosła. Panujący, w ręku którego moc najwyższa zostaje, może bydź łatwiéj skłonionym na stronę Religii, niżeli senat liczny, lub silna rzeczpospolita. Jeśliby był nieprzyjacielem, nie można sądzić, że takim i następca jego będzie; gdy przeciwnie ustawy stanu wolnego nie zwykły się tak pręd-

ko odmieniać. Prześladowanie jednego Cezara ustawało prawie zawsze z jego śmiercią. Nakoniec mogła, jako się i rzeczą samą stało, Religia chrześciańska przez iednego monarchę prędzéj się rozszerzyć i trwaléj w jego państwie ustalić; aniżeli tego od wielu głosów, w niezawisłym stanie, można się spodziewać.

Nadto Bóg, który postanowił był lud nowy w tym czasie ze wszystkich zgromadzić narodów, poddał prawie całą ziemię wówczas znaną pod panowanie jednego m). Rozciągała się potęga rzymska od Indyj aż do

m) *Strabo* in Geographicis. *Tacitus* in Annalibus Lib. 1. *Svetonius* de XII Caesaribus in August. *Dio-Cassius* in Roman. histor. L. 5. *Orig. Contr. Celsum L. II. Cap. 79.* „Orta est enim in diebus ejus justitia et abundantia pacis; idque statim ac creatus est Christus, Deus enim cum gentes ad ejus doctrinam praeparatas vellet, providit ut uni Romanorum imperio parerent, ne si plures reges gentesque essent a se invicem alienae, difficilius apostoli exequerentur id quod illis a Jesu praeceptum fuerat.“

środka Germanii, od kolumn Herkulesa aż do najodleglejszych okolic Azyi i stepów afrykańskich; powiewały orły rzymskie z groźnym napisem, *parcere subiectis, debellare superbos*, na ostatnich krańcach znanéj ziemi. W podziwienie wpadamy, gdy czytamy dotychczas w dziejach, że te narody, które składają teraz we trzech częściach świata tak wielkie, ludne i mocne królestwa: jakoto: Italija, Gallija, do któréj należały królestwa Francyi i Niderlandzkie, oraz kraje po prawéj stronie Renu w Szwajcaryi; Hiszpanija, Luzytanija czyli Portugalija, Brytannija do granic Szkocyi, Sycylija, Sardynia, i Korsyka, kraje naddunajskie czyli Illiryjskie, Recya i Windelicya, królestwo *bawarskie* i *wirtemberskie*, Noryk, *Austrya*, Pannonia, Węgry, Slawonia, Kroacya i część Serbii; Macedonia, Achaja, *Grecya*, część Tracyi, Dacya, *Multany*, *Wołochy*, *Bessarabija*, Germanija aż do Elby; Azya mniejsza, Armenija, Syrya, Palestyna, Mezopotamija, część Arabii aż do Eufratu; Egypt, Libija, Numidija, Maurytanija, i te kra-

je które teraz nazywamy korsarskiemi narodami, podlegały berłu rzymskiemu. Stali się nadto Rzymianie panami śródziemnego morza i pobrzeżów Oceanu-Atlantyckiego. Wszystkie nawet najodleglejsze i najdziksze prowincye poważały imie rzymskie n).

Ta rozległość państwa rzymskiego, i to podbicie wielu krain, było nader założeniu i rozszerzeniu Religii chrześciańskiéj przyjazném. Liczne narody językiem, kulturą, sposobem życia różniące się i dalekie od siebie, niejako wielką jednę całość stanowiły. Z wielką tedy łatwością posłańcy Jezusa Chrystusa we wszystkich nawet najodleglejszych prowincyach opowiadać Ewangelią mo-

n) *Nota*. To obszerne państwo rzymskie dwojakim sposobem przez senat było rządzone, albo posyłano do prowincyj Legatów, Pretorów, Prokonsulów, albo zostawowano im własne prawa i własnych książąt i królów; byli ci jednak królowie zawisłymi od senatu (*reges servientes*) i musieli najwyższą władzę uznawać w rzeczypospolitéj. *Augustinus Campianus. De officio et potestate Magistrat. roman. et jurisdictione.* L. 1. cap. 1. §. 2.

gli, które berło rzymskie w jedno połączyło. Napotykanoby, co krok, tysiące trudności i przeszkód, gdyby chciano tę zbawienną naukę wówczas ogłaszać między narodami barbarzyńskiémi, gdy Rzymianie w szczupłych granicach latyńskiéj ziemi zamknieni byli; kiedy narody w Azyi i w Europie swoich oddzielnych miały książąt i królów. Zniesiona była teraz różnica języków i zwyczajów, w pewny sposób znajdowano wszędzie Rzymian ich i grecką mowę o).

---

o) *Nota.* Alexander W. w naukach greckich od sławnego filozofa Arystotelesa wyćwiczony, zaniosł z orężem zwycięzkim filozofią grecką do Indów i do najodleglejszych prowincyj Azyi, i od wschodu do zachodu otworzył drogę światłu nauk. Skoro testament stary został przełożony na język grecki, około roku 300 przed narodzeniem Chrystusa, stał się ten język powszechny, pomimo usiłowań i starań Rzymian chcących wszędzie swoję mowę ustalić, a z nią razem państwo i godność Rzymu. Wdzięk, słodycz, wspaniałość języka greckiego przewagę brały nad mową łacińską. Wyznał to sam Cicero *Oratio pro Archia.* „Graeca leguntur in omnibus fere gentibus. Latina suis

Nie byli Rzymianie owymi zwycięźcami dzikimi, którzy gruntują swe panowanie na zwaliskach zawojowanego narodu; przyprowadzili oni do lepszego porządku kraje podbite p), wprowadzając sprawiedliwóść, kunszta, nauki i handel; a razem téż z swą polityką wnieśli i swe prawa, a z osadami swémi i dobroczynną filozofiją. Rolnictwo i towarzyszące mu nieoddzielnie rzemiosła i

---

finibus exiguis sane continentur.“ Rzymianie sami posuwali upodobanie aż do śmieszności w języku i we wszystkiém tém co greckiém było. Na co się *Juvenalis* na wielu miejscach, osobliwie w satyrze VI. uskarża. Słowem w téj epoce litteratura grecka stała się przedmiotem dobrego wychowania. Że za czasów Jezusa Chrystusa i Apostołów był język grecki powszechny, jeśliby innego dowodu nie było, dowodem jest największym Nowy-Testament w tym języku pisany. *Conf. J. C. Berger* diss. *De meritis Alexandri M. in divinam humanamque sapientiam*, Witemb. 1739.

p) *Svetonins in August. Tacitus annal.* Dio Cassius Roman. hist. *Livius L. 8 cap. 26.* Dionys. Halic. L. 2. Gellius L. 16 cap. 13. Sigonius *De Antiqu. Italiae jure.* L. 1 cap. 21.

sztuki, doskonaliły się we wszystkich rzymskich prowincyach, a niektórym narodóm nagrodziły utraconą wolność, dźwigając ich z ohydnego stanu dzikości, łagodząc obyczaje i prowadząc do życia pracowitego, obfitość i wygody obiecującego. Bo w naturze jest rozumnéj istoty, że ludzie i narody tym więcéj poloru i ludzkości nabywają, im więcéj z oświeceńszémi i polorowniejszémi ludźmi i narodami obcują i przestają. Grecya podbita od Rzymian zwyciężyła tych dzikich zwyciężców swoich, udzielając im nauk i umiejętności swoich q).—Rzym tylko sam, w którym zbytek założył siedlisko, zamienił koło siebie urodzajne pola w roskoszne ogrody; a natomiast przywożoném z Sycylii, Afryki i Egiptu zbożem się żywił. Pisma Wirgillego, Kolumelli, Warrona i starszego Pliniusza, którego naturalna historya składa wielki i doskonały lexikon ludzkich zatrudnień, oraz liczne odkryte

q) Horatius epist. ad August. „Graecia capta ferum victorem cepit, et artes intulit agresti Latio.

sprzęty i narzędzia, dają nam wyobrażenia przemysłu, handlu, zręczności i udoskolenia sztuk w tym czasie.

Jaką to wszystko było pomocą dla Apostołów, łatwo pojmie, kto się zastanowi, że ludzie okrzesani łatwiéj się o prawdzie przekonywają, niżeli dzikie hordy i barbarzyńskie; że lądem i morzem mogli się dostać do najodleglejszych prowincyj pod opieką Rzymian, których już przemysł publiczne drogi miejsc wszystkich, z wydatkiem ogromnych summ ulepszył i ubezpieczył r), a żeglugę po morzu rozszérzył i kwitnącą uczynił.

August zwycięzca na lądzie i morzu, zamknął kościół Janusa, świat pokojem obdarzył, i szczęście Rzymianóm przywrócił s). Grecya, Azya mniejsza, Syrya, Egipt

---

r) Pliniusz L. 6 cap. 26. Opisuje dokładnie drogę handlową do Indyj. *Everardus Otto.* De tutela viarum publicarum part. 2. pag. 314.

s) *Paulus Orosius hist. L. IV cap. 22. Luc. 11. 14.* Tacitus annal. L. 1. 113. „Bellum ea tempestate „Romanis nullum, nisi adversus Germanos su„pererat, abolendae magis infamiae, ob amissum

w ustawicznych były wojnach i zakłóceniu, dopiéro przyłączone do państwa rzymskiego, swobodniejszych używały czasów. Cesarze rzymscy często przestając na hołdach narodów podbitych, za chwałę sobie mieli zostawić je przy własnych prawach i wolności. Pokój ten został wprawdzie na moment zmieszany klęską Warusa w woynie z Germanami. Lecz pomścił się August téj straty, która go mocnym żalem dotknęła odniesionémi przez pasierbów swych Druza i Tyberyusza zwycięztwy t).

„cum Quinctilio Varo exercitum, quam cupidine „proferendi imperii, aut dignum ob praemium." Cóżkolwiek bądź w téj rzeczy, i chociaż Jan Masson jest przeciwnego zdania w swoim traktacie, *Jani templum Christo nascente reseratum*, jednak to jest pewną rzeczą, że czas narodzenia Zbawcy naszego, jeżeli porównamy z czasem poprzedzającym, może się nazwać czasem pełnym pokoju i zgody. *Svetonius in August. cap.* 22. „Janum Quirinum semel atque iterum a condita urbe ad memoriam suam clausum in multo breviori temporis spatio, terra marique pace parta ter clausit."

t) Vellejus L. 2 cap. 118. Dio-Cassius L. 56.

Oto nowa okoliczność przyjazna dla Kościoła rodzącego się, nowe dobro dla Religii Chrystusa. Wśrzód szczęku oręża i wśrzód krwawych scen wojennych, należliby Apostołowie trudności niezłomne przedrzeć się zewnątrz Palestyny do obcych krajów, tam Chrystyanizm zaszczepić i całemu światu wesołą nowinę o przybyciu Mistrza niebieskiego i jego Religii zbawiennéj udzielić. Ich kościoły nowo założone jakby gwałtowną burzą porwane, zniszczoneby i wywrócone zostały. Oto nowe zdarzenie, godne podziwienia, godne uwagi.

Izajasz prorok opisuje królestwo Chrystusa, jako królestwo zgody i sprawiedliwości u); przynoszące ludzkim umysłom pokóy tak potrzebny do słuchania i zrozumienia prawd wiecznych. Pan świata nakazuje milczenie, ażeby rodzay ludzki słuchał głosu jego w).

---

u) Zach. IX 9. Is. IX 6.

w) *Nota.* Z granicami państwa rzymskiego ustają wiadomości o stanie świata politycznym owego wieku, z niedostatku pomników historycznych. Na-

Zjawił się nadto Chrystyanizm w epoce, w któréj światło nauk Europę i Azyą oświecało, nigdy zapał do sztuk i umiejętności nie był bardziéj upowszechniony x). Każdy wie, do jakiego stopnia blasku, świetności i doskonałości doszedł wiek Augusta, współczesny piérwszemu wiekowi Religii chrześcijańskiéj. Rzym wówczas począł oddychać

---

rody zostające za obrębem onych na wschodzie i północy, były mniéj lub więcéj dzikiémi i barbarzyńskiémi. Wyłączywszy Indyą i Chiny, gdzie od dawnego czasu handel, nauki i kunszta kwitnęły.

x) *Heilmann Comment. de florente* litterarum statu et habitu ad religion. Christi initia. *Leo M. Serm. 1. de Sanctis Apostolis* Petro et Paulo. „Cujus autem nationis in hac tunc urbe non essent? aut quae usquam gentes ignorarent, quod Roma didicisiset? Hic conculcandae philosophiae opiniones, hic dissolvendae erant terrenae sapientiae vanitates ... *Heyne de genio* seculi Ptolemaeorum. W Egipcie nauki kwitnęły. Na dworze królów azyatyckich kształcono sztuki dla większey okazałości i przepychu. Królowie Pergamu i Egiptu liczne biblioteki zakładali pożyteczne dla oświaty.

spokojnie po wrzawie wojen domowych, które zaostrzyły dowcipy ludzkie. Do téj dumnéj stolicy największego państwa w świecie, cisnęły się tłumem piękne geniusze, nadzwyczajni ludzie przez swe odkrycia, szukając względów tego pana, który umiał oceniać talenta i nagradzać zasługi y). Iż dobrze wyrzekł Seneka filozof: *Quidquid Romana facundia habet, quod insolenti Graeciae, aut apponat, aut praeferat, circa Ciceronem affloruit: omnia ingenia quae lucem studiis nostris attulerunt, tunc nata sunt* z). Rozum stargawszy pęta i skruszywszy więzy szybkim polotem, stanął na najwyższym szczycie, i wydał owe nieśmier-

---

y) *Pontanus Lib. V. de Obed pag. 44*, przyczynę dla czego August sprzyjał uczonym wyprowadza, ze słów samego Augusta „principum gloriam poetarum versibus et ore inniti.“ Przeto nieodstępni towarzysze i poufali Augusta byli *Wirgiliusz* i *Horacyusz*. Pomnożył August nowym zbiorem bibliotekę alexandryjską, wystawił w samym Rzymie dla publicznego użytku kilka księgozbiorów, z których palatyński i kapitoliński były najznakomitsze.

z) Lib. 1 de Consolat.

telne dzieła, którym się dziś dziwimy, i po tysiącach lat jeszcze dziwić się nie przestaną. Filozofija jakkolwiek była nieszczęśliwą w swych usiłowaniach i zapędach, dziwnie jednak w tym czasie, zaostrzyła rozum ludzki i rozpostrzeniła wiadomości jego. Sprzyjał August naukom i ministrowie jego Mecenas, Messala Korwin i Azyniusz Pollio; starał się nabydź sławy przez swą ku uczonym przychylność. Uczeni ci mężowie na zawdzięczenie dobrodziejstw Augusta, łagodzili troski familijne trujące spokojność ich dobroczyńcy; a głosząc po rozległém państwie pochwały, imie Augusta w swych dziełach uwiecznili. Jaśnieli w tym wieku, który słusznie złotym wiekiem nazywamy, wielrzadkie geniusze, najgłębsi filozofowie, wielcy krasomówcy. Nie mam potrzeby, ażebym tylu znakomitych mężów, biegłych w rozmaitych umiejętnościach, dzieła oceniał i wykazywał w całéj świetności ich piękność i zalety; są ich imiona już uświęcone czasem i hołdami bezstronnéj potomności, wymienić ich jest to obudzić w umysłach tych nawet,

którzy dzieł ich nie czytali, uczucia uwielbienia i wdzięczności. Wydała ta epoka szczęśliwa rymotwórców sławnych; owych Wirgiliuszów, Horacyuszów, Tybullów, Propercyuszów, Nazonów, Katullów, Fedrów, Gallów, Lukreciuszów. Jeżeli kiedy krasomostwo kwitnęło, było ono w wieku Augusta i w następnych latach, kiedy Religija Chrystusa powstała, w pełnym blasku. Jeżeli kiedy filozofija i dziejopisarstwo tak pożyteczne rodzajowi ludzkiemu i światło nauk rozniecające, podniosły się; tedy najwięcéj w tym okresie. Czytamy i dzisiaj z roskoszą dzieła owych nieśmiertelnych mężów: Cyceronów, Hortensiuszów, Warronów, Juliuszów Cezarów, Pollionów, Neposów, Salustiuszów, Liwiuszów, Tacytów, Swetoniuszów, Seneków, Kwintyliana, który ubolewając nad upadkiem nauk poźniéj nieco, tyle okazał smaku. Plutarchów, Dyogenesów, Józefów Flawiuszów, Dyonów-Kassiuszów, Dyodorów z Sycylii, Epiktetów, którzy wszyscy przed narodzeniem i po

narodzeniu Chrystusa żyli, i nazawsze pozostaną wzorami wybornémi sztuki głębokiego myślenia i pięknego pisania. Jeszcze i dzisiaj z podziwieniem zapatrujemy się na systemata szkoły stoickiéj, platońskiéj, ekklektyków, których twórcy wielkie czynili usiłowania w celu siebie i innych oświecenia. O wszystko się pokusili ci mędrcy za czasów Augusta. Sama różnica zdań posłużyła im do wyświecenia wszelkich trudności i przeszkód, do wyszukiwania prawd wszelkiego rodzaju i do zdarcia zasłony; wykrywając w sercach swoich prawo przyrodzone, nieśmiertelność duszy i jednego Boga głosili.

W tym stanie najszczęśliwszym nauk, w tym czasie, w którym nie można było ludu łatwo omamić, i lada błyskotką zaspokoić, jakichże walk, badań nie musiała wytrzymać Religija chrześcijańska ze strony tłumu sofistów, retorów i dowcipnych poetów, rozproszonych po wszystkich krajach wschodu i zachodu. Nauka Jezusa-Chrystusa pokryjomu opowiadaną nie była. Doszła ona natychmiast do wiadomości całego

świata, i co tylko zastarzała opinija i uprzedzenie wynaleźć mogły, przy największym dowcipie, co tylko duma, chytrość i wyuzdana namiętność wymyślić zdołały; wszystko użytém zostało. Takowy opór im potężniejszym się okazał, tym ją wolniejszą od podéjrzenia uczynił. Gdyby Religija chrześcijańska w czasach ciemnoty, ślepego złudzenia i barbarzyństwa została ogłoszona, nie omieszkaliby niewierni przez tę okoliczność tłumaczyć jéj założenia, prędkiego rozszérzenia i rozległych pudbojów, w czasie pogaństwa. W jasném południu Religija chrześcijańska okazała się, nie mogła tedy ujśdź sądu i badania uczonych mistrzów; pozostała ona całą, chociaż zewsząd były wiatry przeciwne, jako opoka nieporuszona, wytrzymała probierczy ogień krytyki filozofów i retorów. I to chwałę Religii naszéj przynosi, to rozum ludzki podbija, to opatrzność bozką nad nią zapowiada a).

---

a) *Nota.* Nie chciejmy opuścić i téj uwagi względnie do wieku oświeconego Augusta. Smak delikatny,

Nakoniec nie mógł Bóg litościwy stosowniejszéj obrać pory do wykonania miłosierdzia swego nad ten czas kiedy Jezus Chrystus przyszedł na tę ziemię. Potrzebował rodzaj ludzki wybawienia i był do niego przygotowany. Powszechném stało się mniemanie, iż w téj porze zjawi się wielki i zadziwiający człowiek, który rządzić będzie

---

miłość wdzięku i okrasy, sztuka ułudzenia i podejścia wówczas panujące, mało było przyjazne sposobowi nauczania Apostołów, który się tak oddalał od sposobu nauczania filozofów i od dróg używanych przez mowców pogańskich. Grecy i Rzymianie przyzwyczajeni do ozdób krasomówczych i do fizmatów dowcipnych obrażali się prostotą pism ewangelicznych. Jakimże więc sposobem tę przeszkodę zwyciężyli Apostołowie? Oto nie innym, jedno siłą prawdy. Stawiąc ją w najczystszém świetle; uczniowie Jezusa Chrystusa, ludzie prości i nieokrzesani, wywrócili powagę Platona, Arystotelesa, Zenona, Epikura, obalili wszystkie subtelności Arcesilausa, Karneada; jedném słowem, zwycięztwo odnieśli nad dowcipem, sławą i nauką mędrców pogańskich, pochlebiających namiętnościóm i ludzkiéj próżności. Patrz Littleton *Considerations sur la conversion de* S. Paule.

światem przez nowe prawa, i nada ziemi szczęśliwszą postać.

Blizka nadzieja Messyasza rozeszła się była nietylko po całym wschodzie b), ale i między Rzymianami. To jéj powszechne rozejście się, pogańscy nawet pisarze zaświadczają: «Starożytném i niezmienném na całym wschodzie było mniemaniem, mówi Swetoniusz c), że w owym czasie zdobywcy wychodzący z ziemi judzkiéj zostaną panami świata.» Tacyt toż samo powtarza d),

b) *Nota.* Samarytanie jako sobie przypisywali ten sam z Żydami początek, Joan. IV. 12., tak toż samo mieli oczekiwanie, i tém się samém cieszyli szczęściem, jako się pokazuje z rozmowy niewiasty samarytańskiéj z Jezusem Chrystusem *Joan. IV. 25.* Poznajemy to jeszcze z postępku Symona Maga Act. VIII. 9. 10. i innych kilku zwodzicielów tego narodu chcących uyśdź za Messyasza, którego oczekiwano.

c) *In Vespes. cap. IV. 14.* Percrebuerat oriente toto vetus ac constans opinio: esse in fatis, ut eo tempore Judea profecti rerum potirentur.

d) *Hist. L. V. cap. 13.* Pluribus persuasio inerat, antiquis sacerdotum libris contineri, eo ipso tempore

„Wielu, mówi ten dziejopis, było przekonanych, że w tych czasach ludzie pochodzący z judzkiéj ziemi uczynią się panami świata.“ Skądże mogło pochodzić to powszechne oczekiwanie, jeżeli nie z tego wrażenia, jakie zrobiły na umyśle ludzkim spełniające się proroctwa, względem przyszłego odkupiciela rodu ludzkiego, których łańcuch stając się, od dnia do dnia, jaśniejszym, w miarę jak się zbliżano do spełnienia, gotował ludzi od wielu wieków do przyjęcia Messyasza. Już potomkowie Abrahama i Jakóba e), dzierżeli od cztérnastu wieków ziemię Patryarchóm obiecaną, rozszérzyło się jako proch ich nasienie. Już upadł Babylon i znikła potęga Persów f). Już przestali Żydzi mieć swoich wodzów i królów z pokolenia Judy. Rządził nią Herod krwi obcéj

---

fore, ut valesceret Oriens, profectique Judaea rerum potirentur. „*Josephus Flavius* De bello Judaico L. VI. cap. V.

e) Gen. XII. XIII. XVIII. XXII. XXXII. 28.

f) Dan. VI. VII. VIII. c.

książę g). Już 70 tygodni Danijelowych, to jest 490 lat upływały h). Już oddawna stał kościół drugi jerozolimski, na ruinach salomonowego dźwigniony, który chwałą i majestatem miał napełnić Messyasz, sprawca pokoju, Pan świata, anioł przymierza, pożądany narodom i). Już jakby obecnego widział i z radości wołał Zacharyasz: „Raduj się wielce córko Sionu, wykrzykuj córko Jeruzalemu: Oto Król twój przyjdzie tobie sprawiedliwy i zbawiciel, on ubogi, a wsiadający na oślicę i na źrzebię syna oślice k).» Już nareszcie wyszła gwiazda z Jakóba, spojrzał Bóg łaskawie na szczep Jessego, posłał anioła swego do Nazaretu, do dziewicy poślubionéj Józefowi z domu Dawidowego l). Już w miasteczku Betlejem w postaci nadobnego i ubogiego dziecięcia kryje

---

g) Josephus Flavius Antiqq.

h) Dan. IX. 20.

i) Agg. 1. 7. Malach. III. 1.

k) Cap. IX. 9.

l) Num. XXIV. 17. Is. XI. Gen. XVIII. 18. Is. VII. 4. XI. 1. Math. I. 1. Luc. I. 30.

się król nieba i ziemi przedwieczny i wszechmocny, głoszą cudowne narodzenie jego chóry aniołów i gwiazda nowa ł). Już się wkrótce wola Boga czynami jego wykona, skoro duszę swą za grzech wyda, skoro jako chorągiew, w obliczu narodów wyniesionym zostanie m).

Chociaż sami tylko Żydzi byli stróżami tych proroctw, podobało się jednak Bogu dadź poznać ten drogi skład innym narodóm, kiedy się zbliżył czas przyjścia Messyasza n). Synowie Jakóba na wiele wieków przed narodzeniem Chrystusa w czasie niewoli, prześladowania i wygnania swego,

---

ł) Mich. V. 2. Luc. 11.

m) Is. XI. 10.

n) Boulanger Antiquité devoilée.

Nota. Proroctwa w kościele żydowskim były prawie od Moyżesza aż do Malachiasza bez przerwy. Od Malachiasza do Jezusa Chrystusa nie mamy. To się stało ze zrządzenia bozkiego nie w innym celu, jedno aby między proroctwami i spełnieniem onych, był taki przeciąg czasu, któryby usuwał wszelkie podejrzenie, że mogły bydź przewidziane bystrością dowcipu ludzkiego.

rozpierzchnięci po różnych częściach Azyi, Afryki a nawet Europy, zaprowadzeni do Medyi, Babylonu, Mezopotamii, Egiptu, Arabii szczęśliwéj, a poźniéj do Syryi, Azyi mniejszéj, roznieśli imie i chwałę Boga prawdziwego. Ich księgi przełożone na język grecki wówczas najbardziéj znany, rozeszły się z niémi i z owym obszérnym handlem, który Izraelici prowadzili z narodami oświeconémi niemal wszędzie. A nakoniec do Grecyi i Rzymu były zaniesione o). Poganie zatém mieli łatwość poznania ksiąg starego przymierza, i proroctw w nich zawartych. Grecy i Rzymianie ciekawi, pewnie nie zaniechali czytać przekłady 70 tłumaczów. Chciwi nauk, zwiedzili oni kraje wschodu, kształcili swój umysł przez znajomość sztuk i umiejętności. Mieli usposobienie i pomoce potrzebne do zgłębiania i roztrząsania myśli i zdań wysokich. Okazywali swe podziwienie względem bogatego

---

o) Johan. Jahn Introd. in Libros V. T. part. 1. cap. 1. § 12.

prawd skarbu, które im otwiérały księgi święte, czérpali często z tego czystego źrzódła piękne i zbawienne przepisy p).

Zachwyceni obrazem niewinnego stanu piérwszych rodziców, opiewali greccy i łacińscy poeci w swych pismach wiek złoty, i powrót jego z Astreą na tę ziemię, a z nim razem powrót niewinności, pokoju i szczęścia q). Przeto nic nie ma dziwnego, kiedy Atanagoras w pięknéj apologii do cesarzów, M. Aureliusza i Kommoda, powiedział: «*Non dubito, quin vos doctissimi et sapientissimi principes historias et scripta Mosis, Esaïae, Hieremiae et reliquorum prophetarum aliqua ex parte cognoveritis.*» To było bez wątpienia wielką pomocą i dzielną pobudką do poznania

p) *Huetius Demonstr. Evangel. propos. IV.* cap. XI.

q) *Nota.* Z tego dawnego podania, o którém sądzą Oycowie Swięci Justyn M. Klemens Alex. Origigines, że w księgach sybillińskich przechowane zostało, wziął Wirgiliusz materyją do Eklogi IV.

Ultima Cumaei venit jam carminis aetas;
Magnus ab integro saeclorum nascitur ordo,
Jam redit et virgo, redeunt Saturnia regna,
Jam nova progenies caelo demittitur alto.....

jednego Boga, czystéj moralności, i owych najmniejszych szczegółów życia Messyasza, gdzie prorocy na kilka wieków jasno światu miejsce jego urodzenia, czyny cudowne, naukę, przymioty, śmierć, zmartwychwstanie, wielkość, poniżenie, ślepotę Żydów i powołanie pogan przepowiedzieli, iż zdaje się, że rzeczy przeszłe lub obecne kreślili i opowiadali. To skłoniło wielką liczbę pogan do przyjęcia Religii żydowskiéj, a co ich usposobiło w następnym czasie, bardziéj aniżeli Żydów, do przyjęcia Religii chrześcijańskiéj r). Czytanie ksiąg starego przymierza stało się powszechném tak dalece, iż lękano się stąd skutków niebezpiecznych dla Religii pogańskiéj, i gorliwsi z pogan szemrali, że takowe pisma były cierpiane, jako

---

Ten posłannik z wysoka w mitologiach wschodnich narodów jest oznaczony pod obrazem Boga wcielonego, który ściera głowę węża szkodliwego rodowi ludzkiemu. Patrz dzieła *Fabera* Horae mosaicae Tom I. Sect. I. Cap. III.

r) *Addison:* De la Religion chretienne T. 2. pag. 262. *Prideaux:* Hist. des Juifs tom 2. l. XIII. pag. 145.

upewnia Arnobius s). Nakoniec jest to rzecz godna uwagi podług S. Hieronyma t), że ile razy Apostołowie i mężowie apostolscy mówią do ludów, tyle razy używają przekładu 70 tłumaczów, jako świadectwa publicznego i narodóm znanego. Józef Żydowin między przyczynami skłaniającémi do pisania historyi narodu swego i tę kładzie: «*Accedit, quod et illud mecum etiam, atque ètiam reputaverim, quod majores olim nostri exteris sua benigne communicare voluerint et Graecorum nonnulli res nostras cognoscendi studio flagrarint* u).

Jeżeli nie ma żadnego dowodu, któryby większe wrażenie czynił na umyśle ludzkim, i któryby umacniał bardziéj wiarę w Jezusa

---

s) L. III. pag. 105. „Cum sciam esse non paucos qui aversentur et fugiant de hoc ejus .... Cumque audio alios mussitare indignanter, et dicere oportere statui per senatum, ut haec scripta, quibus christiana religio comprobetur, et vetustatis opprimatur veritas.“

t) Quaest. hebraic. pag. 228.

u) In praemio Antiqq. judaic.

Chrystusa, jako proroctwa odnoszące się do osoby jego, w Starym-Testamencie w różnych księgach zawarte, przez tysiąc lat powtarzane; jakiż tedy musiał bydź przedmiót podziwienia dla mędrców pogańskich, kiedy widzieli historyą życia Jezusa Chrystusa ogłoszoną przed jego narodzeniem, kiedy znalezli takową zgodę między Ewangelistami i Prorokami, iż innéj różnicy między nimi nie było, jedno ta, że jedni przepowiadają co się jemu miało przydarzyć, drudzy opisują co się przydarzyło, kiedy dostrzegli dokładne połączenie przeszłości z przyszłością. Tym dowodem sam Zbawca świata pokrzepiał uczniów swoich przeciwko obeldze śmierci krzyżowéj w). Tym sposobem Bóg opatrzny zgotował drogi świętéj Religii, którą umyślił postanowić na ziemi.

Taki był stan polityczny pogańskich narodów w czasie przyjścia Jezusa Chrystusa,

---

w) *Luc.* XXIV. 27. Et incipiens a Moyse et omnibus prophetis, interpretebatur illis in omnibus scripturis quae de ipso erant.

takie przygotowanie umysłów do przyjęcia Jego; uważmy jeszcze stan religijny, abyśmy widząc korzyści Religii chrześcijańskiéj, ten drogi skarb cenić nauczyli się.

Wszystkie narody oprócz żydowskiego były pogrążone w ciemnéj nocy zabobonów i obrzydłego bałwochwalstwa. Człowiek obłąkany przez zmysły, pomieszał wyobrażenie Boga z obrazem stworzenia, a słuchając zawsze téj koniecznéj potrzeby wyznawania wyższéj nad siebie istoty, odurzony kłamstwem, chwiał się i z błędu w błąd wpadał, aż nareszcie ubóstwił wszystkie rzeczy w których ruch, moc i władzę postrzegał. Tym sposobem powstały owe trzy główne rodzaje bałwochwalstwa, *Magizm*, *Sabeizm* i *Fetyszyzm* w téj epoce okrywające świat cały x). I tak w krajach wschodnich cześć boską odbiérało słońce, ta błyszcząca gwiazda, ożywiająca całą naturę,

x) Gruby Fetyszyzm całą naturę uznaje za Boga. Magizm słońce, miesiąc, gwiazdy i ogień w rzędzie bogów zalicza. Sabeizm ludzi ubóstwia.

upładniająca ziemię, z taką okazałością bieg swój rozpoczynająca i taką wspaniałością odziana gdy się za horyzont kryje, dobrodziejstwa jéj najsłuszniéj czci domagać zdawały się, i ta cześć sięga najodleglejszych wieków. Narody wschodnie wizerunek jego w ogniu widziały, i stąd poszanowanie tego żywiołu powstało. Odbiérał też w tych stronach cześć bozką księżyc: zachwycał bowiem ludzi zabobonnych swém łagodném światłem, swojémi zmianami i biegiem niestałym, a przecież regularnym, i prowadził do czci świętokradzkiéj. Ubóstwiono nareszcie i tę niezmierzoną przestrzeń, te zastępy niebieskie, te miliony świateł gorejących toczące się nad naszémi głowami, a które Arabowie, jako najwyższe bóstwo, czcili pod imieniem *Alla Taala* y). Każde niezwyczajne zdarzenie, zjawisko przyrodzone, które tylko od ludzi nie mogło bydź poznane, miane

y) Moses Maymonides: *In more Nebochim* L. III. cap. XLVIII. Rufinus: *Hist. Eccles.* L. 2. cap. 26. Sap. XIII. 1. Meiners: *Geschichte der Religion.*

było za święte. Następnie wdzięczność, obawa, pochlebstwo i duma wprowadziły mnóztwo bożyszcz. Wielcy królowie, wojownicy, co krwawym orężem wszystkiego dokazywali, wynalazcy użytecznych kunsztów, rządcy zapewniający dobro poruczonych ich staraniu, bogami zostali z). Miła ich ziomkóm pamiątka nie szła razem z nimi do grobu. Wyobrażano sobie że opuścił ziemię, aby w niebie cieszyć się większém szczęściem w nagrodę cnot swoich.

Z początku ta cześć we właściwych tylko była znajomą krajach, powoli przechodziła do krajów ościennych, a najczęściéj stawała się wspólną wszystkim. Tym sposobem Saturn, Bachus, Ozyrys, Hermes cześć bozką odbierały. Tak wielkie złe olbrzymim postąpiło krokiem. I ta ziemia, która rozlicznémi odmiany i użytkiem płodów swoich zastanawia, świeżością barwy mami i łudzi bogactwy, jakie w swém łonie zamyka; to morze, które swą niezmierzonością zadzi-

---

z) Seldenus: *De diis Syror.*

wia, nawałnicami przeraża, nieustannym wód zasiłkiem ziemię użyźnia, to powietrze, które nas pokrzepia i ożywia, ubóztwione zostały ż).

Jeszcze na tém nieprzestawano, szczególnie w Egypcie, Grecyi i Rzymie Religija w czysty się *realizm* zamieniła. Tu się nie rumienił człowiek przed drzewem lub głazem, któremu ręka jego kształt nadała zginać kolano. «*Olim truncus eram ficulneus, ignobile lignum, Cum faber incertus scamnum faceret ne Priapum, maluit esse Deum. Deus inde ego* a). W odurzeniu namiętności przyszli ludzie do tego, iż bili czołem przed témi istotami, które pasły się w polach, czołgały się po ziemi lub rosły w ogrodach b). Woły, krokodyle, koty, rośliny, rzeki, bogami zostały. Co wyszydzając Juwenalis i Herodot rzekli: «*Porrum et caepe nefas violare et frangere morsu, o sanctas gen-*

ż) Herod. L. 1. cap. 131.

a) Horat. Satyr. VII.

b) Cicero L. 1. de natura deorum.

tes, quibus haec nascuntur in hortis numina c). «*Templa Aegyptiorum pulcherrima sunt, quod si intus Deum quaeras, aut hircus aut felis est* d). «Kościoły Egypcyan najpiękniejsze są; a jeżeli wewnątrz będziesz szukał Boga, znajdziesz albo kozła albo kota.” Sprosne zaślepienie i szaleństwo posunął jeszcze daléj człowiek; występkóm, namiętnościóm i niewstydowi wzniesiono ołtarze e), iż dobrze już Cicero uważał, gdy powiedział: «*Tantus error fuit, ut pernitiosis etiam rebus, non modo deorum nomen tribueretur, sed etiam sacra constituerentur* f). Słowem zapomnieli ludzie na Boga Stwórcę swojego, i cały świat dla nich stał się świątynią bożyszcz. Nakształt Proteusza podług rozmaitości narodów, rozmaitą postać na siebie przywdziewała Religia pogańska.

---

c) Satyr. XV.

d) Herodot. L. 1.

e) Cicero: De Legib. Lib. 2. Gerh. Jo. Vossius de idololatria L. I. 11.

f) Cicero: Lib. 2. De natura Deorum.

Każdy naród miał swoich szczególnych bogów, z których jedni przewodzili nad niebem i ziemią, jako Saturn i Jowisz; drudzy opiekowali się morzem i rzekami, jako Neptun; inni nakoniec mieli rządy piekieł, jako Pluto g). Coraz ich liczbę powiększano i dawano nad różnémi rzeczami przełożeństwo h); stąd jeden z drugim spór i walkę prowadził i). Z podziału sił najwyższych fizycznych i moralnych, powstawało między niémi stopniowanie powagi i potęgi; a stąd naturalny wniosek, iż sobie ludzie z pomiędzy nich jednego, jako najpotężniejszego rządcę i głowę, wystawiali, udzielając mu więcéj lub mniéj władzy, w miarę narodowych powziętych wyobrażeń, o równości lub podległości k). W piérwszéj klassie by-

g) Hesiod. In Theog.

h) Euseb. Praeparat: Evang. L. V. do 30,000 liczy.

i) Ovid. L. I. 2. *Saepe praemente* DEO, *fert* DEUS *alter opem.*

k) Herodot. L. II. Meiners. De uno DEO p.
Mulciber in Trojam pro Troja stabat Apollo.
Aequa Venus Teucris, Pallas iniqua fuit;
Oderat Aeneam propior Saturnia Turno:
Ille tamen Veneris numine tutus erat.

li bogowie wielcy, z których każdy miał udzielną władzę, ale pod rządem Jowisza. Było ich dwunastu, składali oni radę niebieską i nazywano ich *Consentes*. Liczba ta była powiększona ośmią innémi członkami, których nazywano bogami wybranymi, *Selecti*. Półbożkowie zajmowali trzecią klassę, którzy czynami wielkiémi wsławili się na ziemi; nazywano ich *Indigites*. Fatum było bóztwem samowładném, którego prawóm żadna moc oprzeć się nie mogła, trzymające urnę, w któréj się mieściły losy wszystkich ludzi.

Nie same to grube i dzikie ludy popadły w ten zbytek nierozsądku i zaślepienia; uwięzły w téj matni obłąkania najokrzesańsze i najoświeceńsze narody. Chlubiły się ze znajomości wszystkiego, a nie miały tyle rozumu żeby Boga znały. Wsławiły się we wszystkiém przedziwnie, co do Religii, bezrozumne były. Egypcyanie ojcowie filozofii, Persowie baczni i przystojni ludzie, Chaldejczycy, Arabowie, Indyanie, Chińczycy dowcipni i biegli w rękodziełach, pismien-

nictwie i nauce rządowéj, że zaledwie my przykładem i doświadczeniem tylu wieków wsparci, im wyrównać możemy, nie uszli téj powszechnéj zarazy; wszystkie ich pomysły religijne odrażają ciemnotą, niedorzecznością i okrucieństwem. Ktoby się nie zdumiał słysząc owe walki bóztwa Brahmy z Szywenem i zwycięztwa ostatniego u Indyan; owe rozliczne kształty i przemiany bóztwa Wisznu, miłostki, okrucieństwa, zazdrości i bezprawia, które ich były przedmiotem. Ktoby nie ubolewał widząc jak Pers na twarz padał przed słońcem, które go swém ciepłem ogrzewa; jak Egypt gorące modły zanosił do swego wołu Apisa; jak Babilon wzdychał do swego żarłocznego Bela? 1). Ktoby się nie wzdrygnął, czytając owe straszliwe ofiary u Afrów i Scytów, gdzie rodzice za najmniejszą trwogą, krwawemu bóstwu dzieci swe na ofiarę niosły ł). Chcąc

1) Herodot. II. Diodor. Sic. L. I. Jabłoński. Pantheon Aegyptiorum.

ł) Herodotus L. VII. cap. 135. Dionys. Halicarnens. Lib. I. 38.

się o tém przekonać dość jest przeczytać ich księgi religijne Zend-Awesta, Ezour-Wedam i Ching-King m). Wszystkich zaś zajmowało to pytanie zawiłe: skąd początek złego, które ród ludzki tak niemiłosiernie trapi. I z tego to źródła najgrubsze błędy powstały, którémi dawni, szczególnie na wschodzie *Kosmogonije* i *Theogonije* zapełnili. Utworzyli dwa początki światłości i ciemności, sprawcę dobrego i złego, Ormuzda i Arimana ciągle z sobą ścierające się. Z tych dwóch początków wypłynęli dobrzy i zli duchowie ludzióm przyjaźni lub szkodliwi n).

Okropna zabobonność w téj epoce z całego rodu ludzkiego czyniła sobie igraszkę. Grecy i Rzymianie mistrze sztuk pięknych, Religią wziętą od Egypcyan i Fenicyan, jeszcze nowémi wymysłami skazili. Zaludnili swój Olimp bogami i boginiami szkaradnémi i okrutnémi, którym samémi spro-

---

m) Thomas Hyde. Comentar: de Veterum Persarum religione. Prideaux. Comment. p. 1.

n) Bruckerus. Hist. crit. philosoph. T. II. p. 644.

snościami i okrucieństwy cześć oddawano. Znane są owe *Floralia* u Greków i Rzymian, gdzie wstyd na cześć bogów był oddany; wiadomo co się działo w świątyniach Wenery w Koryncie i Cyprze, Adonisa, Pryapa i Cybeli. Cieszyło to ród ludzki, iż w Religii nawet znajdował obronę swoich słabości i spokojnie mógł się tarzać w steku wszelkich występków. Jacyż to byli bogowie i boginie których Grecy i Rzymianie czcili? Oto od ich samych nadane piękne znamiona bóztwa, i przymioty Istoty Najwyższéj. *Jupiter incestuosus ac raptor*; *Mercurius latro*; *Venus prostibulum*, *Mars adulter*. Tych bogów i bogiń gwałtownych, gniewliwych, sposobem ludzi kłócących się z sobą, opiewali Poeci. «*Jovis succuret in aede, quam multas matres fecerit ille Deus*" o). Z wyszydzeniem wprowadzali na scenę ich najwyższą radę żalącą się przed Jowiszem, że niebo nieczystémi źwierzętami i ludźmi

---

o) Ovid. L. II. Eleg. 1.

niezbożnymi zapełnił p). Rzym nakoniec, ta głowa świata, wzniosł na cześć wszystkim bogóm wszystkich narodów ów sławny kościół, *Pantheon* zwany q). I Ateny uczone dzwignęły ołtarz nieznajomemu Bogu (*ignoto Deo* r).

To co wówczas Religią i czcią zewnętrzną mianowano, ukazywało tylko wszystkie cechy najniedorzeczniejszego zabobonu. Wyczerpywała kolejno ciemnota rozmaite gatunki bałwochwalstwa, z których żaden wytrzymać nie mógł sądu rozumu. Błagano bogów modlitwami, pieniami, ślubami, ofiarami, obrzędami i oczyszczeniami rozmaitego rodzaju; lecz ta cześć nigdy nie była zdolną uczynić ludzi lepszymi. Ofia-

---

p) Lucianus. In dialogis. Wiele jest o bałwochwalstwie dawnych narodów w dziele znakomitém Thomae Mariae Mamachii Origg. et Antiqq. Chris. T. I. Lib. II.

q) Leo M. Serm. I. de SS. Apost: Petro et Paulo. „Cum Roma universis dominaretur gentibus, omnium gentium servivit erroribus."

r) Act. XVII. 23.

ry były okrutne i krwią ludzką często zmazane s). Modlitwy zimne, niezgodne ze zdrowym rozumem, bez namaszczenia i pobożności. Pienia ich religijne, niechętnych nawet bogów skłaniały do wysłuchania proszących i do dania pomocy w zapragnieniach nieprawych. Wodzie lustralnéj przypisywano moc wszelkich skaz duszy oczyszczania t).

Wielbiono jeszcze bóstwa w świętych gajach, i wspaniałych kościołach nazwanych *templa*, *delubra*, *fana*, poświęcając na ich cześć liczne uroczystości tudzież igrzyska. Lecz nigdy z ich świątyń nie wychodzono, ze szczérém zamiłowaniem swoich obowiązków i czystych obyczajów. Uroczystości te przepędzano na biesiadach, ucztach, pląsach i śpiewach sprośnych. *Bachanalia* poświęcone Bachusowi, *Saturnalia* Saturnowi, *Lu-*

s) Herodot. Lib. VII. cap. 135. Livius. Hist. L. VIII. cap. 9.

t) Lactant. L. V. cap. 19. Inst. divinar: „Tamen se pie sacrificasse opinabantur, si cutem laverint, tanquam libidines intra pectus inclusas, ulli omnes abluant, aut ulla maria purificent."

percalia Wenerze; widowiska teatralne i szermierzy; igrzyska zwane, *ludi Megalenses* u). *Cereales* w). *Florales* x). *Martiales* y), czémże były, jeśli nie zniszczeniem wstydu i ludzkości? Święta służące do oczyszczenia i pojednania z bogami, miast, wojska, pól, kościołów i całych narodów; owe *Polilia* z), *Ambarvalia* a), i *Suovetaurilia* b), *Taurobolia*, jaki skutek przynosiły, jeśli nie rozszerzenie zbrodni i zabobonności? Obchodzono jeszcze tajemne obrządki, pod ogólném nazwiskiem mysteryów, do których tylko ślubujący głębokie milczenie byli przypuszczani; lecz one nigdy nie obudzały w duszy szacownych uczuć ludzkości i cnoty, pozostały w nich dotykalne ślady, już niewia-

---

u) Ovid. Fast. IV. v. 187. Gell. II. c. 24.

w) Ovid. Fast. IV. v. 391.

x) Ovid. Fast. IV. v. 327.

y) Ovid. Fast. IV. v. 551.

z) Ovid. Fast. IV. v. 735. Virg. Georg. III. 1.

a) Gell. VI. c. 7. Virg. Georg. I. v. 341.

b) Liv. I. c. 44.

domości politowania godnéj, już obrzydliwéj nieprzystojności c).

Żaden naród ze starożytnych nie podniósł się tyle przez oświecenie nad wszystkie przesądy, ażeby wyrocznie, czyli badania woli bozkiéj względem przyszłych swych losów, między artykułami wiary nie mieścił d). Ich bóztwa nie tylko pytane, odpowiadały względem przyszłych zdarzeń, lecz prócz tego, miano jeszcze różne sposoby, dochodzenia ich woli, jako to: z lotu ptaków, z grzmotów, błyskawic i innych powietrznych zjawisk; z wnętrza ofiarowanych bydląt, ze snów, losów, nauki astrologicznéj i z prze-

---

c) Jako to *Mysteria Eleusinia* Cererze i Prozerpinie, *Samothracia* Jowiszowi, *Dionysiaca* Bachusowi poświęcone. Czytaj *Jo. Meursius* de Mysteriis Eleusiniis. *L. B. de Sainte.* Recherches hist. et crit. sur les mysteres Paris 1784.

d) *Cicero* L. 2. de divinat: dziwi się „Quod non rideret aruspex, aruspicem cum videret.“ Plutarchus: *De placitis philosophor: L. V. Meiners Geschichte des Ursprungs, Fortgangs und Verfalls der Wissenschaften.*

czucia ludzkiego. Tę zabobonność troskliwie między ludem utrzymywali kapłani *augures*, *aruspices*, *pontifices*, *flamines*, *salii* zwani; bo ta powagę ich i znaczenie wznosiła, przez nię w każdéj oni okoliczności na umysły i serca ludzi potężnie działali, tak dalece iż nic nie przedsięwzięto, i nic znakomitego nie wykonano bez poprzedniczego woli bogów badania. W ręku swych mieli moc złożoną, kiedykolwiek im się podobało, każdemu przedsięwzięciu tamę położyć, przez natchnienia ludu nieposłuszeństwem w imieniu bogów, przez rozsianie trwogi i przez odjęcie odwagi dobrze myślącym.

Słowem wszystko się kończyło u pogan na obrzędach zewnętrznych i ofiarach. Nic tam nie przyczyniało się do wzniesienia widoków rozumowych, nic do ożywienia pobożności, w żadnym prawie dogmacie nie było związku z celami moralności. Owe powabne *Eliseum* starożytnéj mitologii, stało tylko otworem dla samych bohatyrów, pr-wodawców. Ów straszliwy *Tartar*, szumiący *Kocyt*, trójgłowy Cerber i Tantal w-

dę chwytający, tylu były bajkami ozdobione, iż Cicero nie wahał się powiedzieć *anus vetula credat* e). Religia co miała bydź dzielną sprężyną uszlachetnienia, została w ręku chytrych ciemiężycielów i ofiarników, wygodném narzędziem do ujarzmienia gminu. Niewola, w któréj jęczała klassa wyrobnicza, odéjmowała człowiekowi wszelkie środki rozpostarcia moralnych i rozumowych zdolności.

Otoż jest postać świata w czasie przyjścia Chrystusa, pod którą nam ukazują się ówczesne ludy, te nawet które oświeconémi nazywano. Naprożno tam szukalibyśmy rozszerzonych cnot domowych i tych słodkich uczuć ludzkości oświeconéj, które w wieku pojawienia się Religii chrześcijańskiéj, między narodami i rodzinami wzmocniły i rozszérzyły ów święty węzeł powszechnego pobratymstwa.

Sami filozofowie pogańscy znali zdrożności Religii publicznéj i często ją wyśmie-

e) Quaest. Tusculanar. L. VIII. c. 5.

wali w pismach, co nie tylko nie umniejszyło złego, lecz je powiększyło jeszcze bardziéj, albowiem znosząc wszelką pobożność, razem z nią znieśli i zaporę do występków. Rozsieli opinie nierównie szkodliwsze dla szczęśliwości rodzaju ludzkiego, niż wszystkie mitologii głupstwa f). Jedni bronili systemat *emanacyi*, sądząc że wszystkie rzeczy z Boga wypłynęły, i że Bóg duszą jest świata, a świat ciałem jego. Drudzy przypuszczali *atheizm* g). Inni chwalili i radzili samobójstwo h), krzywoprzysięstwo i kłamstwo i). Znaleźli się i tacy, u których podrzucanie dziatek, dobrowolne poronienie nie

---

f) Systemata Akademików, a szczególnie Stoików i Epikurejczyków, okropny cios Religii zadały w Rzymie wówczas, jak niegdyś w Grecyi. *Cicero*. De invent. rethor. l. 29. de Nat Deor. L. II. c. 2. Salust. Catili. 51. 52.

g) Bruckerus. Hist. crit. philos. Cudworth. Systema intellectuale Tom 1.

h) Sekta Hegezyaków, biorąca swój początek od Hegezyusza cireńskiego. *Cicero*. In Tusculanis qq.

i) *Cicero* III. De officiis.

było zbrodnią. Pijaństwo i wspólnictwo żon, kazirodztwo przystojną rzeczą uznawano. Nierząd, jako środek godziwy uniknienia cudzołostwa k). Zemsta i nienawiść nieprzyjaciół powinnością, albo uczuciem honoru l). Ciężka niewola miana za skutek chwalebny praw wojny. Pokora za podłość i nizkość umysłu. Walki mordercze szermierzów, za igrzyska i uciechy bawiące ł). I słusznie Cicero powiedział: m) «*Nescio, quomodo nihil tam absurde dici potest, quod non dicatur ab aliquo philosophorum.*"

Niektórzy jeszcze w dziwaczniejszych zanurzywszy się rozumowaniach, na to otwie-

---

k) *Plato.* De *Rpca.* L. II. V. et de Legibus L. VI. *Aristoteles.* Politic. VII. 8. Diogenes Laërtius. In vitis philosophor.

l) *Cicero.* L. I. de off. cap. 7. *Seneca.* Epist. 81.

ł) Bruckerus. Hist. crit. philosophor. Cudworth. Systema intell. T. 1. Seneca. Epist. 73. Schwabe, Ueber das Verhältniss der Stoischen Moral zum Christenthum.

m) L. 2. De divinat. Grube błędy pogańskich filozofów, i skażenie obyczajów S. Paweł żywemi kolorami maluje w liście do Rzymian. cap. 1. v. 21.

rali szkoły, na to uczniów zaprzęgali do pracy, ażeby ich o wszystkiém wątpić nauczyli; że ani rozumowi, ani sercu ufać niemożna, że i to nawet, co się widzi, i to co się słyszy wątpliwości podpada; których hasłem było: „*Hoc unicum scio, me nihil scire,*” Pyrroniści nazwani. Przepisy Epikura najniebezpieczniejsze skłonności serca głaskały, a wszystko ślepemu trafowi przypisując, stosunek między Bogiem, a ludźmi znieśli, razem z Opatrznością jego świętą. Cynicy ostatnie zepsucie z największą bezczelnością łączyli. Nauka Arystyppa wbrew sprzeciwiała się celowi udoskonalenia praktycznego n). Stoicy najcnotliwsi w całéj starożytności filozofowie, utrzymując niedorzeczne zdanie, jakoby mus nieodpartéj konieczności wszystkiém władał o), że człowiek z siebie samego jest narzędziem bez-

---

n) Diog. Laërtius. Arystypp nauczał, że rodzice nie są obowiązani do wychowania swego potomstwa.

o) Seneka in Oedipo. Act. 5. wprowadza filozofa Stoickiego mówiącego o wieczném prawie konie-

czynném, chęci jego nie są inne, jedno te, do których go wiedzie konieczna potrzeba, i w poruszeniach wszystkich kierują im przedmioty, jak wiatry obłokami; nie namyśla się ani obiéra naówczas gdy mu się zdaje, iż rozważa co mu jest lepszego, i wybór czyni; wymagając nadto dusz wzniesionych i hartownych, jakie natura wiekami wydaje, a czyniąc człowieka nieczułą istotą na smutek i radość, naukę swoję spodlili. Tym sposobem krępując wolność człowieka nagrody i kary znieśli, a przez to dzielną pobudkę do cnoty usunęli. Mieli wprawdzie Boga za istotę rozumną i dobrą, lecz z wieczną materyą spajali, i pod moc *Fatum* poddawali. Z téj nauki zgubne wnioski wypływały, że Bóg ani pobożnych nagradzać, ani złych karać nie może. Zaprzeczając nieśmiertelności duszy, odebrali człowiekowi silną ponętę do cnoty. I dobrze Mosheim p)

---

cznego Fatum: „*Fatis agimur, cedite fatis... non illa Deo vertisse licet, quae nexa suis currunt causis.*“

p) Hist. Eccles. L. I. part. 1. c. 1. 23.

naukę moralną Stoików przyrównał do ciała okazałego, pięknego, lecz stawów i ścięgaczów pozbawionego. Nakoniec przez niepojęte rozumu obłąkanie szkaradne Cyników bezwstydy pochwalili. *Platonicy* wymagali umysłów szlachetnych i zdolnych obejmować rozległe widoki, a czyniąc Boga budowniczym świata, utworzyli mnóztwo niższych istot, którym rząd podzielny nad światem poruczyli; o tych *demonach*, bohatyrach, początku dusz ludzkich i ich połączeniu z Bogiem, oraz o dziełach bozkich więcéj podług fantazyi, niżeli podług zdrowych zasad rozumu rozprawiali. *Perypatetycy* szanując tron Jestestwa Najwyższego, nie uznawali jednak go bydź Stwórcą świata; mówili że się nie uniża do wglądania, co się dzieje na ziemi, że nie zdobi powagi Boga, lubo dziełem jego jesteśmy, ażeby raczył nami się zatrudniać, że nam zostawiono myśleć o sobie, i złe od nas ile możności odwracać, że dusza nasza umiéra i materya jest wieczna. W téj epoce odżył *Pytagoreizm* między Rzymianami, już da-

wno zapomniany, który z Platonizmem ściśle połączony wszystkich Religij, zabobonów i sztuk czarnoksięzkich stał się filarem i podporą q).

W każdéj prawie szkole obiecywano doczesną za życia szczęśliwość, jako winną cnoty nagrodę; gdy tymczasem codzienne doświadczenie, na wielkim teatrze społeczeństw, ukazywało smutny takowych obietnic zawód. Żadna z tych szkół nie uspakajała zupełnie rozumu i jako się różniące i walczące między sobą w oznaczeniu śrzodków i zasad, i niemające nic stałego, czémby jedne drugich gruntownie błędy pokonały, ogólną obudzały nieufność r). Cnoty filozofów pogańskich

q) Różnicę między moralnością Stoików i Jezusa Chrystusa pokazuje Stäudlin. *Grundriss der Tugend- und Religions-lehre* § 32. Niedorzecznéj zabobonności, występków i opinii szkodliwych moralności, przykłady liczne przytacza z Pisarzów greckich i rzymskich G. F. *Seiler*. Die Religion nach Vernunft und Bibel.

r) *Cicero Tuscul. quaest.* L. 1. mówiąc o naturze duszy ludzkiéj, te wyrzekł słowa: *Harum sen-*

pomieszane z tylu szkaradnémi występkami, były raczéj posągami cnót, aniżeli prawdziwą cnotą s).

---

tentiarum, quae vera sit, Deus aliquis viderit, quae verisimillima, magna quaestio est. Wybornie w tej rzeczy piszą: *Theophilus Lib. III. ad Autolicum.* Omnes philosophi, vanae et inanis gloriae cupidi, nec verum ipsi viderunt, nec alios ad veritatem excitarunt, ex suis enim ipsorum dictis arguuntur, quatenus pugnantia locuti sunt, ac sua ipsorum decreta plerique dissolverunt. Neque enim sese invicem solum evertunt, sed jam nonnulli sua ipsorum decreta irrita fecerunt, ita ut eorum gloria, in ignominiam, et stultitiam evaserit. Nam condemnantur ab hominibus intelligentia praeditis. Vel enim de diis locuti sunt, ac postea nullum esse Deum docuerunt; vel de mundi origine, ac postremo sua sponte orta esse docuerunt. Quin etiam de Providentia disputantes, rursus mundum nulla regi Providentia decreverunt. Quid? an non etiam de morum honestate scribere aggressi, flagitia et stupra et adulteria patrare docuerunt, ac detestanda et nefanda scelera induxerunt: *Tertulian. Apolog. cap. 46.* Rerum destructores et aedificatores, amicos et inimicos erroris.

s) *Cicero Quaest. Tuscul. Lib. 2.* „Quoties enim quisque philosophorum invenitur, qui ita sit mora-

Wszystkim zaś zbywało na owéj odwiecznéj podporze w sercu, które w ogólności religijnémi tylko przeświadczeniami najpewniéj ożywiać można. Najpiękniejsze prawidła rozumu nie były obowiązującémi; bo nie miały wyższéj sankcyi, bozkiéj powagi, która zniewala tam, gdzie głos jego nie może bydź zrozumianym t). Słowem usiłowania te filozofów chwiejące się, niepewne, ciemne prowadziły gmin do pogardy zabobonności z wielką korzyścią dla Religii chrześcijań-

tus, ita animo ac vita constitutus, ut ratio postulat? *S. Augustin. Tract. 45. in Joan.* „Fuerunt ergo quidem philosophi de virtutibus et vitiis subtilia multa tractantes, dividentes, definientes, ratiocinationes acutissimas concludentes, libros implentes, suam sapientiam buccis crepantes, ventilantes, qui etiam dicere auderent hominibus; nos sequimini, sectam nostram tenete; si vultis beate vivere. Sed non intrabant per ostium: perdere volebant, mactare et occidere: „*Tacit. Annal. Lib. XII. cap. 8. Svetonius in Claudio.* Dio-Cassius Lib. 61.

t) *Lactantius Lib. III. divin. inst. cap. 37.* „Nihil ponderis habent illa praecepta, quia sunt humana; et auctoritate majore id est divina illa carent.

skiéj. I chociaż mieli zdrowsze i lepsze od pospólstwa wyobrażenia o Bogu, nie śmieli jednak często otworzyć zdań swoich i ledwo je powierzali przyjaciołóm u).

Wszędzie zatém dawała się czuć potrzeba skuteczniejszéj reformy. Wszędzie się objawiała żądza Mistrza niebieskiego i naprawcy ludzkiego rodu. Oto stan Religii, stan moralności u Pogan w czasie przyjścia Jezusa Chrystusa.

(X. Fiałkowski *Kanonik katedralny wileński, Prof.*)

---

u) *Czytaj Bergier.* De la vraie Religion T. II. *Hoocke* Tom I. Mamachii Orig. et antiqq. Christ. T. II. *Grotius.* De veritate Relig. Christ. cap. XI.

BEETHOWEN.

Ludwik Beethowen tém był dla muzyki, czém był Goethe dla literatury niemieckiéj. Nadadź sztuce postać nową, rozszérzyć jéj granice, przełamać zawady niezwykłémi i nieznanémi drogami dójśdź sposobu do wydania najsilniejszych wrażeń, nie jestli to cechą geniuszu? Jest nią bez wątpienia. Głoście więc imie Ludwika Beethowen'a, którego gieniusz twórczéj dzielności nie ma nad siebie wyższego.

Są imiona przeznaczone na to, aby były cechą, godłem lub treścią dla całéj epoki. Tym jest Mirabeau, dla rewolucyi francuzkiéj; Bonaparte, dla monarchii; David, który sztuki graficzne *(les arts graphiques)* przekształcił we Francyi; Walter Scott do

którego się odnosi odznaczająca się zmiana teoryi romansu; Rossini, w którym widzimy ogromny postęp muzyki dramatycznéj, ci ludzie wyłączni, rozciągnąwszy panowanie nad swojém dziedzictwem, własne mu imie nadają: tak wśrzód morza, żeglarz odkrywszy wyspę nieznaną swojém ją imieniem nazywa. Beethowen także jest w Niemczech początkiem szeregu historycznego tych nowych muzyków, których szkoła rozszérza się po całéj Europie, a wpośrzód których słynie imie Weber'a. On jest następcą i burzycielem zasad Mozart'a. Zjawienie się jego zbiega się wraz z imionami Goethego, Schiller'a, Werner'a, Kant'a, Fichtego; równie jak tamci, i on z wyższych czerpa źrzódeł, w metafizycznych głębiach poszukuje pomocy swéj sztuki, by doścignąć celu do którego dąży. Możnaby mu zarzucić niejakąś ponurość i mistyczność, zbyteczne zagłębianie się, dziwaczność utworów; lecz Schiller i Goethe niemniéj w tym względzie są winni.

Mniemaćby można, iż po Mozar'cie i

Haydn'ie w Niemczech, po Cimaroz'ie i Pergolez'ie we Włoszech, sztuka muzyczna doszła do ostatecznych swych granic, że ustalone jéj krańce żadnemu postępowi prześcignąć się nie dadzą. Muzyka jest sztuką przestronną, czynność odmian stanowi jéj życie; a ktokolwiek pracuje nad poznaniem gwałtownego jéj przeistoczenia się, zawsze z równym przyjmowanego zapałem, przekona się, że przestrzeń po któréj igra, jest nieskończona, i że bez zuchwałości nie można naznaczyć dla niéj stanowczego punktu, o który jéj usiłowania bezskuteczne odbijaćby się miały.

Sztuka muzyki w Niemczech od czasu reformy, odróżnia ten naród od wszystkich europejskich ludów. Aż do szesnastego wieku, śpiewano tak samo we Francyi, w Hiszpanii, we Flandryi, w Anglii, w Portugalii, we Włoszech. Jednostajny charakter postrzega się w kompozycyach Portugalczyka A'Goes'a, Włocha Striggio, Anglika Farnaby, zaszczyconego łaską królowéj Elżbiety, Morales'a Hiszpana, Flamandczyka Mi-

kołaja Gombert'a, i Niemca Hermann'a Finek'a. Melodye włoskie opanowały były całą Europę, a kilka starych śpiewków narodowych irlandzkich, szkockich i francuzkich, zaledwo od zatracenia zachować się potrafiło. Żaden jeszcze ślad gustu do tych kombinacyj stanowiących harmoniją nie okazywał się u Niemców, ani też widna była ich skłonność wrodzona do tego rodzaju muzyki uczonéj, opartéj na zręczném zjednoczeniu kilku tonów, a nie na spadkowaniu pojedyńczych. Luther, który wszystko w swym kraju odmieniał, i sztuce muzycznéj do odnowienia się dał popęd. Chciał on ażeby cały naród śpiéwał pochwały Boga; zwyczaj przeto psalmów lub spiéwów na cztéry głosy stał się wyłącznym przymiotem narodowym. Małe dzieci uczyły się ich po szkołach od swych nauczycieli, śpiewanie w kilka głosów stało się dla nich łatwe i zwyczajne; każda prowincya, każdy stan, każde miasto miało swoję księgę choralną; najzawołańsi kompozytorowie nie wahali się téj pracy talent swój poświęcić. Charakterem

powagi, okazałości i nauki napiętnowała się muzyka niemiecka. Namnożyło się śpiéwów w rozmaitych odmianach; a muzycy obowiązani im przygrywać, odkryli mnóstwo sposobów i kombinacyj o jakich Włochy nawet ani pomyślały. Sztuka włoska, przyjemna bez wypracowania do przepychu i uciech zmysłowych za przedmiot brana, wydała arcydzieła wdzięku i świetności; niemiecka zaś była uroczysta i poważna, melancholiczna i wzniosła. Mszy, psalmy, nieszpory, *Te Deum* Niemców, nie miały podobieństwa z pięknémi tworami włoskich, niemniéj jednak z niémi o sławę się ubiegały. Adam Gumpelzhaimer, Leon Haller, Kretien Erbach, pierwsi założyli podstawę tego stylu, wydoskonalonego wkrótce przez Scheid'a, Gaspara Kerl'a, Froberge-r'a, a nadewszystko przez Jana Sebastyana Boch'ą, głębokością, oryginalnością i melancholiją gieniuszu słynącego.

W Niemczech nade wszystko zastanawiano się nad rozmaitémi przymiotami głosu, nad wyrażeniem właściwém każdemu instru-

mentowi, nad ich sposobnością, ich expressyą, nad skutkiem z połączenia ich razem. Wówczas gdy melodya głosu obfitowała we Włoszech, nauka instrumentalna doskonaliła się w ojczyznie Bach'a i Froberger'a; z natchnienia religijnego powstały szczytne *oratoria*; symphonia, wynalazku całkowicie niemieckiego, ukształciła się powoli. Stała się ona dramatyczną pod ręką Hajdn'a; wszystkie instrumenta ożywiły się, ścierały się, zapytywały i odpowiadały sobie; jeden instrument thema podawał, inne go powtarzały, odmieniały, kołysały, łagodziły ze sztuką nieskończoną; słowem stworzył całe poema. Autorowie pracujący dla sceny, a między innymi Keiser, tęż samę cechę nadali swym dziełóm; już pomoc orkiestry silniéj podtrzymana była, w foremniejszym i bardziéj ujmującym składzie; nie dozwalali oni pojedyńczemu głosowi panować, jako jedynemu przewodnikowi, jedynemu rządzcy posłusznéj orkiestry; owszem i ona już miała swój udział w koncercie i wyższe zajęła stanowisko. Hoendel najokazalszy ze

wszystkich muzyków, przeszedł ich w mocy, ogniu i nauce swych chorów. W ślady za nim postępowali Graun, Hasse i Naumann. Nakoniec Mozart, czyściéj i namiętniéj od swych poprzedników pojmujący sztukę, gromadząc do dzieł swoich powagę Hoendel'a i obszerne jego bogactwa harmonii, ozdobę i obfitość Haydn'a, odkrył sobie drogę do kolosalnego rozwijania się sztuki, i hojnie rozlał skarby nieznanéj dotąd melodyi. Charakterem Haydn'a jest rozmaitość, wdzięk i piękność kształtów muzycznych, Hoendel'a powaga i umiejętność; powszechność zaś cechą Mozart'a. Nikt tak dalece jak on nie posunął zręczności w mieszaniu rozmaitych spadków głosu, i sztuki utrzymania jedności w tém urozmaiceniu prawie nieskończoném.

Winter, Weigl, Zumsteeg, Danzi, Reichardt, Girowitz, Krommer, Hoffmeister, Kozeluck, Vogler nastąpili po Mozar'cie, i utrzymali sławę muzyczną w Niemczech, które za ojczyznę harmonii we właściwém znaczeniu wziętéj,

uważać można. Trudno byłoby zebrać spis całkowity, ile wyszło w Niemczech od siedmnastego wieku, aż do naszych dni, dzieł o kontrapunkcie, bassie i poszukiwaniu harmonii. Liczba tych pism dydaktycznych przechodzi wszelkie wyobrażenie i przestraszyłaby czytelnika.

Taki jest postęp muzyki w Niemczech, od czasu reformy aż do rewolucyi francuzkiéj. Wyradza się u nich ta sztuka, nie z potrzeby organizacyi tak jak we Włoszech, ani z chęci wydania swych myśli jak we Francyi, lecz z uczucia melancholicznego, religijnego i głębokiego. Francuzi, mają zawsze myśl jakąś przywiązaną do śpiewu, albo radość albo szyderstwo chcą oni śpiewem oznaczyć; żywość uczuć Włochów wydaje się w tworach namiętnéj melodyi. Mieszkaniec Giermanii gdy śpiewa, mniema że Boga chwali: muzyka dla niego staje się czynnością ważną, kmiotek najuboższy równie jak najmożniejszy z panów w takiém ją znaczeniu przyjmują. W Saxonii i Bawaryi, rząd każe uczyć niedostatnich stu-

dentów, zasad harmonii; tam ich żywią i wychowują pod warunkiem aby śpiewali po miastach w dni oznaczone, w miejscach publicznych lub u drzwi celniejszych mieszkańców. Już na ulicach, już to po domach, brzmią nieustannie albo śpiewy w składzie kilku głosów albo ich hymny narodowe. Tymto sposobem rozszerza się upodobanie w muzyce, nasłuchanie się harmonii ze zwyczaju, rodzi w nich potrzebę jéj poznania. To jednoczenie się ubogich śpiewaków, nie tylko że w miastach główniejszych tworzy jakby udzielny naród, wyłącznie poświęcający się muzyce; lecz są pewne rodziny, które jednę tylko professyą, jednę chwałę, tytuł jeden i jedyny chleba zarobek mają przez muzykę; dziewczyny i chłopcy, wszystko w tych rodzinach, tworzy się muzykiem i przez ciąg życia muzykiem zostaje. Taką jest rodzina Bach'ow, któréj piérwszy założyciel, w połowie szesnastego wieku wygnany za protestantyzm z kraju, nauczył swe dzieci muzyki, ci z kolei prawidła od ojca powzięte przekazali wnukom piérwszego

Bach'a. Wkrótce Turyngija, Saxonija, Frankonija, przepełnione były organistami, śpiewakami światowymi i kościelnymi; a wszyscy z rodziny Bach'a pochodzący, ścisłém pokrewieństwem z sobą złączeni i jedno nazwisko noszący, rozproszyli się po całéj przestrzeni Niemiec. Bach'owie ci zgromadzali się każdego roku w dni i miejsca oznaczone, najczęściéj w Erfurcie, Eisenach albo Arnstadt. Widziano ich w liczbie stu lub stu dwudziestu, połączonych razem na obchód koncertu patryarchalnego, na którym śpiewali chorem hymny religijne, albo improwizacye śpiewów ludu z rozmaitemi odmianami. Zgromadzono potém wszystkie kompozycye Bach'ów w jeden zbiór ogólny, który dotychczas daje się widzieć.

Ten gieniusz patryarchalny, pełen nauki i czułości, muzyki niemieckiéj podsycany był pismami poświęconémi jedynie téj sztuce, licznémi stowarzyszeniami miłośników muzyki, i stałą przewagą religijnych skłonności. Przeszło cztéry tysiące mszy, psalmów, litanij, *Te Deum* i przegrywek ko-

ścielnych, dwa tysiące górą nót organowych, wyszło w Niemczech od połowy ośmnastego wieku aż do naszych czasów. Spadek taki dostał się w dziedzictwo Haydn'ów, Hoendel'ów i Mozart'ów. Po zejściu ich jeszcze nie był wyczerpany. Beethowen narodził się.

Mozart całą pomoc sztuki zastosował do wydania uczuć dramatycznych i namiętnych. Beethowen, idąc za przewodnictwem ducha czasu, przedarł się do nowéj przestrzeni; nauka myśli i wrażeń, filozofija ogarnęły literaturę niemiecką; rozbior uczuć i namiętności był przedmiotem Lessing'a, Goethe'go, Fichte'go, Humann'a i Kant'a. Dziwaczność najfantastyczniejsza przewodniczyła pismóm Fryderyka Hoffman'a. Beethowen obrał sobie za muzy, najwolniejszą fantazyą i misticyzm do najwyższego stopnia posunięty: gdyby w krótkości talent jego chciano charakteryzować, należałoby zgromadzić wyrazy jedne z drugiémi sprzeczne; jego natchnienie wydobywało się z zapędu melan-

cholicznego. Oddalał on od siebie formy kształtnie sprzeciwiające się, tak zręcznie używane przez Haydn'a, i te wielkie wrażenia dramatyczne Mozart'a, i te pyszne massy harmonii Hoendel'a. Nurzał się, jeśli rzec można, w głębi melodyi najdziwniejszych, i sztukę do swych chęci nakłaniał; obficie wydobył na jaw wcale nowe wrażenia; zawsze gotów do przejścia ze smutku do radości, ze świetności pełnéj życia do najbardziéj ponuréj melancholii. Obudza w duszy różne wzruszenia, więcéj zadziwienia, więcéj przerażenia, więcéj zadumania; jego odcienia zdają się bydź mocniejsze, gdyż sprzeczność w spadkach jest raptowna i odrębna; w uczuciach przez niego oddanych i obudzonych w słuchaczach jest jakieś większe skupienie myśli, które dziwnie się zgadza z czasem i krajem w którym się rodził.

Ojciec Ludwika Beethowen'a, członek jednéj z tych rodzin harmonicznych, których wizerunek ciekawy skreśliliśmy wyżéj, był muzykiem w kaplicy elektora Ko-

lonii. Syn jego jedyny Ludwik urodził się w Bonn r. 1772. W piérwszych latach młodości, oryginalna niepodległość charakteru Ludwika, już zapowiadała czém miał bydź kiedyś. Dziwaczny wyraz twarzy lecz pełen energii, zarysy ostre, oko ogniem błyszczące spod głębokiéj wklęsłości, charakter milczący i zamyślony, wystawiły go na pośmiéwisko współ-uczniów jego. Neefe, organista przydworny, połączył się z ojcem jego, dla wykładania młodzieńcowi zasad kompozycyi; on zaś prawidła na to poznawał, aby się nauczył spod nich wyłamywać. W jedénastym roku wydał rozmaite dzieła, w których widzieć można większą część tych uchybień, przeciw harmonii i kontrapunktowi, w które zwykle wpadają poczynający.

Raptowne spadkowanie, zuchwałe zażycie tonów sprzeczno-brzmiących, akorda niepełne, niejedność myśli, nieporządek i gwałtowność układu; wszystkie te wady wydały się Neef'owi i Beethowen'a ojcu uporczywém nieposłuszeństwem i wzbudziły gniew ich przeciwko uczniowi, który za-

miast użycia ich nauki na korzyść, łamał i przewracał wszystkie prawidła sztuki. Jednakże w pośród niedorzeczności piérwszych prób jego, napotykały się ślady żywego i wrzącego zapału, które dla ucha znawcy byłyby dostateczne do przewidzenia przyszłości młodego artysty. Oni przeciwnie odjęli mu odwagę, a ich wymówki oziębiły na długo tę pałającą wyobraźnią, chciwą wydawania płodów. Skazany na to, aby więcéj nie pisał, zaczął improwizować. Pod tym względem nigdy żaden artysta mu nie wyrównał. Lecz ta przewaga, na któréj się już poznawano, niedostateczną była dla jego widoków sławy, gdyż rozszerzała się tylko w obrębie dwóch miast, Bonn i Kolonii. Niepowodzenie piérwszéj jego pracy, szyderstwa których nieszczędzano, i ciasne granice w jakich się spożywał gienjusz jego nieznany, zmieniały, zwykłą jego melancholią, w cierpki charakter; do tych bodźców dotkliwych przyłączyła się jeszcze miłość nieszczęśliwa; niezgięty i gwałtowny sposób jego obchodzenia się nieznośnym go czy-

niły dla wszystkich; te cierpienia które go wewnątrz tajemnie pożerały, brano mu za wrodzoną gburowatość, za brak grzeczności bez nadziei poprawy. Elektor Kolonii, jaśniéj widzący rzeczy niż rodzice Beethowen'a, odgadnął gienjusz pod tą grubą powłoką dla wszystkich ukryty: Ludwik Beethowen pojechał do Wiédnia z polecającym go listem sławnemu Haydn'owi i z zapewnieniem przez Elektora pensyi na jego utrzymanie.

Haydn z dobrocią przyjął młodzieńca, lecz nie poznał w nim wysokich zdolności muzycznych. Dla tego wielkiego kompozytora, porządek myśli, wdzięk, obfitość stopniowań i zręczne waryowanie przedmiotu, stanowiły całą muzykę. W przekonaniu zaś Beethowen'a niepoprawność nie była ważnym zarzutem. Uniesienie się, zapęd, dziwaczność, były jego natchnieniem. Nauczyciel i uczeń nigdy siebie nawzajem zrozumieć nie mogli.

Wszystko co było niespodziewane, zadziwiające, fantastyczne ujmowało najwię-

céj młodego ucznia; jednoczenie zaś części, wdzięczne ich porządkowanie, przyjemność zwrótów, przejście stopniowane spadków foremnych, było upodobaniem nauczyciela; Haydn osobiście pełen był dobroci dla Beethowen'a, lecz zawsze był w błędzie, sądząc go pozbawionym wszelkiéj zdolności do tworzenia muzyki. Jeśli go pytano coby myślał o młodzieńcu powierzonym mu, przez elektora Kolonii? Odpowiadał wznosząc ramiona:

«Dobry z niego exekutor.

—Lecz piérwsze jego płody okazywały dosyć ognia i łatwości.

—Dobrze gra na klawikorcie," uporczywie powtarzał Haydn.

Pomimo tak nieprzyjazne uprzedzenia, wielki ów kompozytor, wyjeżdzając do Londynu na początku 1795 roku, polecił Beethowen'a staraniom Albrechtsberger'a, najsławniéjszego kontrapunkcisty w Niemczech. Ten ostatni podobnie jak Haydn z niemniejszą srogością potępił niezbędne wady gienjuszu ich ucznia. Be-

ethowen'a; kontrapunkt zawsze był niepoprawny; liczne jego błędy oburzyły nań gniew mistrza nowego; na przekorę obudwu professoróm, styl jego był ustalony; nigdy talent tak niezależny i tak dziwaczny nie mógł toczyć walki z wyższą nad tę władzą, ani się śpiérać z szacowniejszémi przeciwnościami. Beethowen uporczywie szedł swoją drogą. Tylko Hoendel, dla swéj energii stylu, tylko Mozart, dla olbrzymiéj formy melodyjnych zarysów i mass harmonii, zdawali mu się bydź godni zastanowienia. Co się zaś tycze prawideł technicznych sztuki, Beethowen, równie jak Goethe i ich wspólnicy, na to je tylko poznali aby się od nich uwolnić.

Pomimo czynione mu zarzuty złego smaku i dziwactwa, pomimo cierpkość humoru niedającego się niczém osłodzić, już talent jego zaczynał się objawiać; poszukiwano już w składach jego kompozycyj; tchnął dowcipem ich szczególniejszy sposób pisania, a jeśli ściągała naganę professorów często chropawa dziwaczność, bawiła ona

artystów. Łatwość mnożenia w Niemczech wydań podstępnych, do czego posługują zagęszczone w tym kraju rozgraniczenia, pozbawiały Beethowen'a korzyści jakieby mógł odnosić ze swojéj pracy. Dzieła jego przedrukowywano bezkarnie w Munich, w Frankforcie, w Dreznie, w Studgardzie, w Lipsku; a gdy śmierć przecięła dni jego opiekuna, stan jego zbliżał się do nędzy. Kobiéta którą zawsze jednostajnie kochał, nie zmiękczyła się stałością jego; skłonność do melancholii, podsycana pogorszeniem się stanu i niepowodzeniem miłości, zmieniła się w dziki smutek z którym nazawsze pozostał. Dotkliwie rozdrażniony już był się wybierał do Anglii, dokąd go powoływał gienjusz jego i gdzie jego dzieła umiano szacować, gdy nieprzewidziane usiłowania zatrzymały i ustaliły go w Wiédniu.

Hieronim Bonaparte, natenczas król Westfalii, dał przykład panującym téj wspaniałéj opieki, na jakiéj od śmierci elektora Kolonii Beethowen'owi brakło. Dwór cesarski włoską tylko muzykę miał w poważeniu.

Salieri, osypany łaskami dworu i sam tylko mający przywiléj wskazywania ministróm muzyków, na których szczodrobliwość ich zlewać się miała, nie lubił ani muzyki niemieckiéj, ani osoby Beethowęn'a. Tak przez długi czas opuszczony, przyjął nareszę Beethowen w r. 1809 miejsce dyrektora muzyki, ofiarowane sobie, przez Hieronima Bonapartego.

Naówczas książęta niemieccy zawstydzili się widząc nędzę w jakiéj zostawał pod ich bokiem, jeden z największych artystów ich kraju i wieku. Arcyksiążę Rudolf oraz książęta Lobkowitz i Kintzky, zapewnili Beethowen'owi pensyą 4,000 złotych, pod tym jednym warunkiem aby pozostał w Wiédniu lub Austryi i bez zezwolenia tych mecenasów za granicę nie wyjeżdżał.

Nakoniec pożycie spokojne i łatwe zdawało się otwiérać dla tego człowieka niepospolitego gienjuszu; już zaczynano się oswajać z niesłychaną nowością dzieł jego. Dziwaczne kształty gwałcące wszystkie zwy-

czaje dotąd powzięte, powoli stawały się przystępniejsze dla exekutorów; jeśli Beethowen zawziętych miał przeciw sobie potwarców, nie brakło mu także na zwolennikach gorliwych. Cesarz Alexander, gdy usłyszał symfonią wielkiéj bitwy pod Vittoryą, na znak upodobania posłał dwieście czerwonych złotych artyście. Beethowen miał już nawet nadzieję śluby małżeńskie zawrzeć, czego tak żywo, lecz napróżno, pragnął. W chwili gdy niebo życia jego wyjaśniać się zaczęło, okropne nieszczęście nań spadło: wszystkie jego nadzieje od jednego ciosu zniszczone zostały; zawiedziony byt jego muzyczny.

Beethowen ogłuch.

Wyobraźcie sobie katusze jakich doświadczać musiał ten człowiek, dla którego przyjemność muzyki stała się piérwszą potrzebą, albo raczéj jedyną roskoszą w życiu. Orkiestra obok niego grająca *fortissimo* nie sprawiała na słuchu jego najmniejszego wrażenia. Wyrzekł się więc towarzystwa ludzi, wybrał sobie na pomieszkanie domek w bliz-

kości Baden, o półtrzeciéj mili od Wiednia, i zamknął się w najgłębszém odosobnieniu. Dziwny wypadek, że to coby miało zniweczyć talent jego, przyczyniło się jeszcze do nadania mu mocy; najpiękniejsze jego dzieła zaczynają się od téj epoki w któréj niedołężność najnieznośniejsza dla muzyka usunęła go od świata. Mieszkała przy nim stara służąca; wszystkie pokoje jego pomieszkania zawalone były mnóztwem nót i odpowiadały godnie oryginalności pana. Fortepjano akustyczne, arcydzieło mechaniki Maëlzel'a, urządzone tak, iżby Beethowen głos jego mógł słyszeć, stało zawsze zamknięte. Podczas nocy spokojnych, udawał się Beethowen do lasu, nad brzegi jezior do jaskin badeńskich, i tam tworzył swe śpiewy i harmonją do nich (*). Ni-

(*) Nie jeden Beethowen potrzebował do kompozycyj wyłącznego stanowiska z któregoby zasięgał świetnych i miłych natchnień: Gluck, dla podniesienia wyobraźni, podczas pięknéj pogody i wśród zachwycającéj łąki, siadał przy fortepjanie

gdy nót pisać nie zaczął póki myśli całkowicie w głowie nie ułożył. Wrodzona śmiałość jego talentu, podniecona jeszcze przez nieuleczoną melancholią wynikającą ze stanu budowy fizycznéj, była przyczyną dzikich wyboczeń, często niepospolitéj górności w najpoźniejszych dziełach jego. Ostatnia

---

z butelką szampana obok, i tam się dopiéro kompozycyi oddawał; tym sposobem napisał swoje dwie *Iphigenje*, swojego *Orfeusza* i kilka dzieł innych. Sarti, szukał muzycznego natchnienia wśród ciszy nocnéj w obszernym pokoju, mdłym płomieniem lampy ledwo oświeconym. Przeciwnie Cimarosa, potrzebował zgiełku salonowego i blasku mnóztwa świateł: gdy pracował, lubił bydź w towarzystwie licznych swych przyjaciół. Nieraz w ciągu jednego wieczora układał i spisywał materyały do kilku prześlicznych śpiewów; a nazajutrz w drugiém zebraniu dopisywał pomocnicze głosy. Cherubini, razem malarz i kompozytor, podobnie jak poprzedzający w towarzystwie lubił pracować. Lecz gdy mu myśli nie przychodziły łatwo, brał talją kart i rysował na nich dziwaczne postaci, stosując one do znaków kartowych i dziwaczniejsze jeszcze przypisy-

wielka msza, symfonja z chorem i kwartety jego pozgonne, są szczególniéj tym charakterem nacechowane; a chociaż miejsca rozwlekłe i ciemne szkodzą im niekiedy, z tém wszystkiém nie masz kompozytora któryby do tak wzniosłego stopnia posunął,

---

wał im legendy. Zwykle po téj zabawie, umysł jego napełniał się natchnieniem muzycznem. Sacchini, kilku liter muzycznych złożyć nie umiał jeśli żona obok niego nie siedziała, przy fortepianie, albo młode kocięta przy nim nie igrały. Paësiello, zaś w łóżku okryty kołdrami myśli muzycznych szukał. Z takiego to położenia, wydał na świat: *Il Barbiere di Seviglia*, *la Molinara* i inne arcydzieła pełne wdzięku i oryginalności. Zingarelli, zwykł był dyktować swoje kompozycye, lecz potrzebował wprzód naczytać się biblii, pism Ojców Kościoła, lub klassyków łacińskich. Haydn, samotny jak Newton, w pałacu Eisenstadt zamknięty, mawiał, że ani jednego *choru* nie mógłby napisać, gdyby nie miał na palcu drogiego bryllantowego pierścienia, otrzymanego w podarunku od Fryderyka II. Nareszcie, Tartini w niejakimsiś paroxyźmie letargicznym napisał sławną *Djabelską Sonatę*.

śmiałość, to miłe zaniedbanie, taką prostotę i wielkość.

Życie Beethowen'a w ostatnich latach, szczególniejsze miało podobieństwo z życiem Jana Jakóba Rousseau. Taż sama drażliwość, ta sama gwałtowność, taż sama czułość exaltowana, była w obudwóch. W chorobie, odpędził od siebie doktora i zelżywémi zgromił słowami, za to że go po przyjacielsku chciał odwiedzać, nieprzyjmując opłaty. Dręcząca go drażliwość nerwów powiększała się z czasem. Pomimo zapewniony przychod roczny siedmiuset dwudziestu złotych od trzech książąt niemieckich wyżéj wspomnianych, z oszczędnością zgromadzał pieniądze, bojąc się nędzy. Zamiast udania się z prośbą o pomoc do swych współobywateli, napisał do Towarzystwa Filantropów londyńskiego, żądając ztamtąd wsparcia na utrzymanie życia skromnego, odludnego, oszczędnego, chociaż pensya zapewniona, jeżeli nie przewyższała, przynajmniéj na zaspokojenie potrzeb jego była dostateczną. Pobłażajmy tym dziwac-

twóm wielkiego lecz nieszczęśliwego i cierpiącego człowieka, którego młodość przyćmiona, talent długo niepoznany i niedołężność okrutna, wrodzoną jego melancholiją w pewien rodzaj obłąkania zmieniły. Los drogo mu kazał okupić, tak jak się to zawsze zdarza, nabytą sławę i gienjusz. Jeden z jego synowców, dla którego wiele się poświęcał i czule go kochał, wiódł życie wszeteczne i występne. Smutne dla niego wspomnienia uczuć przyjaźnych: czułośc jego wszędzie doświadczyła zawodu.

Często skrzywienie wyobraźni i zapędnéj czułości łączy się z najszlachetniejszémi i najrzadszemi przymiotami. Szczególniéj w artystach i poetach nie należy srogo sądzić i potępiać bez litości tych wyboczeń; gdyż one, w nich są skutkiem zbyt czynnéj organizacyi i gwałtownéj drażliwości wszystkich władz umysłowych i fizycznych. Dziwaczna chciwość Beethowen'a, jego odraza ku ludzióm, i uporczywe od nich stronienie, byłyby dowodem dla niebacznego postrzegacza jego twardéj i nieludzkiéj duszy; gdy to

było tylko skutkiem choroby. Ten człowiek, który podług powszechnego mniemania miał bydź nieprzystępny dla uczuć tkliwych, padł ofiarą zbytecznego przywiązania do niegodnéj jego istoty, lecz zawsze kochanéj, pomimo niezliczone błędy.

Roku 1826 grudnia 3, niegodziwy i niewdzięczny jego synowiec wyżéj wspomniany, przyjechał doń prosić o wdanie się jego osobiste dla wydźwignienia go z przykrego położenia, w jakiém się, z powodu złych postępków, znajdował. Nie wahał się Beethowen, wyjechał natychmiast do Wiédnia. W drodze, burza nadeszła, zmoczyła go do nitki i zmusiła do zatrzymania się w nędznym zajezdnym domu. Mocnym katarem zdjęty wkrótce na zapalenie płuc zachorował, po czém wywiązała się wodna puchlina. Synowiec jego, coby miał przy stryju pozostać i czuwać starannie nad chorym, odjechał do Wiédnia, gdzie oddając się nanowo niepohamowanéj swawoli, do ostatka rozdzierał serce konającego. Dolegliwością choroby męczony, cztérokrotnie zmuszony do powtó-

rzenia operacyi pąpowania, z natury niecierpliwy, nienawidzący ludzi i ponury, niewypowiedzianéj boleści doznał dowiadując o skazaniu synowca na wygnanie z Wiédnia, któremu policya wstępu do miasta wzbroniła. Odtąd odmówił przystępu do siebie, licznie zjeżdżającym się osobóm na odgłos choroby jego. Sławny Hummel, poróżniony od niejakiegoś czasu z Beethowen'em, przybył z Wejmar do Wiednia, dla zobaczenia się z nim po raz ostatni i pojednania się; był też wpuszczony: Beethowen ujrzawszy go rozpłakał się i ucałował. Z tém wszystkiém, dziwactw swych nie porzucił: ze zgrozą i pogardą odesłał kosz wina starego, przysłany mu od zażyłego przyjaciela młodości. Szczególniejszym testamentem, nieuznanym potém przez sądownictwa, gdyż mu formalności przepisanych brakło, wydziedziczył swego synowca. W chwilach wolnych od cierpień, czytywał wyjątki *Odyssei* Homer'a i romanse Walter-Scott'a. Zbliżał się zgon Beethowen'a; ani zapytywać, ani odpowiadać już niezdolny:

martwe ciało, acz przy życiu jeszcze, złożone było w obszerném krześle z poręczami które dlań kupili przyjaciele jego Schindler i Moscheles, za własne pieniądze. Po tém odrętwieniu, gwałtowne nastąpiły konwulsye, wśród których Beethowen ducha wyzionął.

Skonał dnia 26 marca 1827 roku, o godzinie pół do szóstéj, wieku lat pięćdziesiąt sześć. Straszliwa burza towarzyszyła ostatnim chwilóm jego zgonu; czém się żywo zajęła mistyczna i przesądna wyobraźnia Niemców. Znaleziono po śmierci, w staréj i spróchniałéj skrzyni, starannie złożonych dziesięć tysięcy złotych i tysiąc funtów sterlingów.

Niemcy, zawsze wdzięczności pełni dla wielkich artystów, którzy ich imie uświetnili, okazałym obchodem pogrzebowym cześć zwłokóm Beethowen'a oddali. *Requiem* Mozart'a było odegrane w obszernym kościele Celestynów w Wiédniu; ogromna przestrzeń téj budowy, napełniona była ludem, a grzmiący głos *Lablasza* (de Lablache) po sklepieniach się rozszedł. Przeszło trzy-

dzieści tysięcy ludzi postępowało za konduktem ściskając się tłumnie po ulicach i *Praterze*; najpierwsi muzycy stolicy odegrywali przepyszny marsz na śmierć artysty, samegoż Beethowen'a kompozycyi; pomiędzy trzydziestu sześciu mężami niosącymi pochodnie, widziano wyższą szlachtę, sławnych poetów, odznaczających się artystów, pomiędzy innymi Castell'ego i tragicznego autora Grillpartzer'a. Hummel, Gyrowitz, Weigl i pięciu jeszcze kompozytorów niosło całun; Hummel na grób przyjaciela swego rzucił wieniec laurowy: widok ten głębiéj serca obecnych wzruszył, silniéj i wymowniéj wszystkich przeniknął, niż najświetniejsza i najokazalsza pogrzebowa pochwała. Wielki koncert dany był w *Karnthnerthor*, a korzyść z niego obrócona na wzniesienie marmurowego pomnika poświęconego jego pamięci.

W kilka dni po pogrzebie, dozorca cmentarza *Wahring* otrzymał list z oświadczeniem chęci nabycia czaszki Beethowen'a, za summę tysiąca złotych.

Taki podają zarys niedostatecznie skreślony, życia, bez szczęścia, lecz płodnego w cudowne twory. Trudniéj jest dadź wyobrażenie czytelnikowi stylu i sposobów tego nadzwyczajnego kompozytora, niż opisać główniejsze wypadki jego żywota, wspiérając się na licznych podaniach druków niemieckich. Do poznania dostatecznie Beethowen'a, potrzebnaby była głęboka znajomość muzyki i wielka wprawa do kompozycyi. Pełen wyobraźni i czucia, on jeden podał wzory wszystkich rodzajów melodyi; naprzemian już to słyszysz zachwycającéj prostoty harmoniją, już cię porywa w swém uniesieniu do fantastycznych pomysłów, w tym samym wstępie i najmniéj wprawnemu podoba się uchu i wytrawionego artystę w podziwienie wprawi. Żaden kompozytor nie ściągnął na siebie, tyle co on, sądów z sobą sprzecznych; niedołężni nawet muzycy, niezdolni podnieść się do pojęcia geniuszu Beethowen'a, mieli go za człeka pozbawionego rozum, a przez łaskę czasem dozwalali mu bydź rozsądnym.

Lat temu piętnaście jak to mniemanie upowszechniło się w Anglii. Gdy ogłoszone zostały jego trya na fortepiano, skrzypce i violonczellę, których styl tak wówczas był nowy i nadzwyczajny, iż ludzie pospolici, uwiedzeni przy tém dochodzącą do nich pogłoską, litościwie osądzić raczyli, iż ma pomieszanie. Lecz takie pomieszanie tylko ludziom wielkiego geniuszu może bydź właściwe. Nadzwyczajne jego postępowanie daje się tłumaczyć przez nieszczęścia jego życia: co się zaś tycze oryginalności dzieł jego, ci co go obwiniają o niepoprawność i gwałcenie prawideł, niedosyć pracowali nad ich poznaniem.

Wybierzmy którekolwiek z ważniejszych dzieł Beethowen'a; Finał z *Fidelio, Symfoniją Pastorale, Symfoniją wojenną, wielki septet, Oratorium Chrystusa w ogrodzie oliwnym*, nieporównaną uwerturę z *Prometeusza*; tych dzieł słuchajmy dla pojęcia myśli, dla przeniknienia geniuszu ich autora. Z razu niepojęta jest dla nas, ta na pozór mieszanina głosów. Nie znajdujemy

w nich mass jasno oddzielonych, tego łatwego i czystego układu Haydn'a i Mozart'a. Nie możemy zrozumieć głębokiego porządku arcydzieł Beethowen'a, chyba bezpośrzednio oddając się wrażeniu jakie na nas wywierają; ocknijmy się potém ze wzruszenia, aby się nad niemi zastanowić. Nie ma w nim ani jednego zarzucanego mu wyboczenia, któreby celu swego i usprawiedliwienia nie znajdowało, któreby nie działało na cudowną i pełną wielkości symetryą. Ani jednego dziwactwa, któreby na los szczęścia rzucone zostało, ani jednego przéjścia coby chybiało miary lub stosunku do obszérnéj i przeważnéj całości.

W symfonii pasterskiéj, wszystkie uczucia, jakie wieś sprawić może, zebrane są jakby sztuką czarodziejską. Oto słyszysz ruch pracujących w polu; przéjmuje cię majestatyczna trwoga szumu leśnego; potém głos niedzielnego dzwonu; modły wieśniaka w kościele otoczonego rodziną; wspomnienia ciężkiéj pracy mieszają się do chwilowego spoczynku; powtarzają się piérwsze śpiéwy,

krzyżują się, rozdzielają, jednoczą, echo odzywa się w śpiewie okazałym. Po czém następuje *scherzo*, rodzaj wynalazku Beethowen'a, dziwaczny, zastosowany do wiejskich uczuć, który się wprowadza wśrzód zabaw zgromadzonéj wioski: tańcują; słyszysz w takt powtarzający się ciężki krok chłopaka; użycie *majoru* naprzemian z *minorem*, stawi ciebie samego w zgiełku téj radości rubasznéj i nieco zapędnéj; wszystko jest w ruchu; śpiéw pierwiastkowy, zmienia się, mąci i psuje; zdaje się chwiać i na cząstki rozdrabiać; głos w pół pijanego chłopa miesza zabawę, wtrąca się i dziwacznym sposobem już to przerywa, już się stosuje do śpiewu; przeciwnie młoda dziewczyna ożywia tema z najwdzięczniejszą prostotą; wrzawa pijana szérzy się w całém zgromadzeniu; nogi obciążone napojem silniéj ziemię biją. Burza nadchodzi, wszyscy uciekają; huczy grzmot w odległości; ułamki wszystkich poprzedzających śpiéwów dają się słyszeć w natłoku: wieśniaczki przelęknione rozbiegają się szukając schronienia,

nakoniec cała orkiestra grzmi nad ich głowami piorunującym głosem i zawiesza zabawę aż do téj chwili gdzie finał uspakajając naturę rozjaśnia niebo i duszę, powtarzając z roskoszną słodyczą wdzięczne i śmiéjące się myśli piérwszych części i radość wraz ze słońcem wprowadzać się zdaje.

Wrażenia te nie są materyalnym sposobem oddane; nasi to pospolicie kompozytorowie wpadają w tę wadę, iż naśladując tylko stuk obranego przedmiotu, mniemają, iż doszli ostatecznych granic wydania muzycznego. Sam nawet Haydn nie jest wolny od tego zarzutu. Słyszano nie raz, jak dumna, lecz niedołężna orkiestra niezgrabnie naśladowała galopowanie konia, szelest liścia leśnego, stuk kowalskiego młota. Albo piętnastoletnia artystka z pensyi, wydawała *bitwę* na nieposłusznéj klawiaturze, odegrywając te sonaty w których są naśladowane *obróty wojskowe*, *attaki*, *klęski*, *tryumfy* a nawet nazwania korpusów i różnice wojska, z nudném powtarzaniem jednostajnéj wrzawy. Artyści, którzy poświęcili swój

talent temu fałszywemu smakowi, pomiędzy którymi liczą się Gluck i Gretry, zapomnieli że mowa muzyczna jest nieokreślona i tajemnicza w swojéj naturze, że działa na czucie, duszę wzrusza, pieści zmysły, lecz żadnéj myśli wykończonéj pod analityczny rozbiór poddadź nie może. Zamiast materyalnego udawania szelestu liści w lesie, poruszonych wiatrem, muzyk przez swe dzieło obudzić powinien w słuchaczu też same uczucia jakichby on doznał pod cieniem drzew kołysanych powiewem zostając. Zamiast czwałem pędzącéj jazdy, zamiast huku dział, jęku ranionych, niechby podniósł duszę naszę do bohatyrskich uczuć, niechby zapalił w nas żądzę i potrzebę sławy wojennéj.

Takie są działania Beethowen'a. Pomimo głęboką naukę, pomimo myśli oderwane i tajemne, które go znamionują, zawsze on wzruszeń szuka, do wzruszeń jedynie pobudza! Muzyk myślący, nieszczęściem głuchoty dotknięty, nieszczęściem niepowetowaném dla twórczego artysty głębiéj posunąć musiał poszukiwania stosunków har-

monijnych, niż jego poprzednicy. Głos ludzki nie dochodził do uszu jego; świat muzycznych głosów, którego pamięć w nim się zachowała, otwiérał mu przestrzeń nieskończoną. Towarzystwo nie miało dla niego udziału; lecz on dla siebie tworzył mnóztwo głosów przyjaznych; wdzięczne drżenie skrzypców, żałośne oboje, wojenny odgłos trąby, poważna okazałość fagotu, pasterskie zadęcie fletu, przejmująca moc wiolonczelli nabiérały życia w jego pamięci. Materyalna część sztuki żadnéj przeszkody mu nie czyniła; nie było dla niego fałszu, ani niezgodnego dźwięku; nic nie mięszało jego nauki. Równie jak Milton ślepy, i on umysłowym tworem, brak organizacyi zmysłowéj zastąpił.

Żaden kompozytor nie potrafił tak, jak Beethowen, właściwém ożywić działaniem każdy instrument, i wydobydź na jaw odznaczające go przymioty. Trzeba słyszeć, szczególnie w ostatnich jego dziełach, te rozmowy, te odzywania się odosobnione i połączenie instrumentów, nadzwyczajnéj pię-

kności; te sola namiętne powtarzane na przemian przez wszystkie instrumenta, jak każdy właściwym sobie tokiem myśl muzyczną wyraża. Trzeba słyszeć tę walkę wszystkich sił harmonijnych, już to w sprzecznych z sobą massach, już pojedyńczo zachwycających; albo też jak się tłoczą niezgodnie i gubią w śmiałém rozstrojeniu, nakoniec się zlewają w jedność okazałą. Walka ustała; chaos zamienił się w porządek.

W dziewiątéj symfonii (z *chorem*) z razu daje się słyszeć śpiéw nadzwyczaj prosty, bez spadków z pięciu nót złożony. Wprowadzane z kolei wszystkie instrumenta powtarzają go i mnożą, bez żadnych odmian; napełniają duszę silnie, brzmią w uszach naszych, już to jednogłosem (*unisson*), już w oktawie go przegrywając. Wtém nagle oddzielają się instrumenta dęte od rzniętych, te świetne leją po strónach *arpeggia*, tamte śpiéwnym głosem w akordach założone grają thema. Działanie to powiększa się i trwa póty, póki przyśpieszona i do oktawy posunięta wrzawa arf, skrzypców i

wiolonczelli śmiałém spadkowaniem nie połączy się z przeciągłym głosem waltorni, trąb, klarinetów i oboi; a wówczas razem wracają do śpiéwu piérwiastkowego. Śpiéw zaś już nie jest w swéj religijnéj prostocie, owszem wypracowany, całéj orkiestrze oddany i odznaczony z całą mocą dzielnego *fortissimo*. Gdy się już odbyły piérwsze obroty tego wojska muzycznego, Beethowen jakby igraszkę czyniąc z niewolnikami przez się podbitymi, odrywa ich od zakończonéj walki i wprawia zaraz w ruch dziwaczny (*scherzo*), w którym się jeszcze przebija pamięć początkowéj myśli. Skrzypce, altówki, instrumenta rogowe, smyczkowe i wszelkiego rodzaju stają na zawołanie; każdy z nich pojedyńczo występuje na scenę, igra z podanym mu przedmiotem i warjuje go do woli, potém wszystkie te śpiéwy plączą się z sobą i nową tworzą harmoniją. Rzekłbyś, że te głosy niepodległe usiłują wydobydź się spod narzuconego mu jarzma, lecz przemożna ręka co im chwilowéj dozwoliła swobody, utrzymuje ich zapęd,

rozdziela je, klassyfikuje i do posłuszeństwa zmusza.

Następuje *adagio*; w niém melodye najłagodniejszéj pieszczoty kołysają duszę. Wyższość Beethowen'a w pomysłach powolnego układu jest niezaprzeczona: słodkie zadumienie obejmuje słuchacza; żadna muzyka dotąd znana, ani dadź wyobrażenia ani za wzór posłużyć może, do cudownych *andante* i *adagio* tego mistrza o którym mówimy.

Po tém *adagio*, *recitativo* na basie, około którego unoszą się i igrają ułamki ze *scherzo*, z *adagio* i *introdukcyi*, doprowadza słuchacza do wokalnego wstępu, do wielkiego i poważnego choru, gdzie głos ludzki panuje nad wszystkiémi instrumentami, i zdaje się symbolicznie przedstawiać, myśl człowieka rozkazującego podległemu stworzeniu.

Hoffman, w swojéj historyi mistrza kapelli Kreisler'a, tak oryginalnéj i tak głębokiéj, acz pod pozorem obłąkania, gdy mówi o *andante* z symfonii tonu *ut* minor,

z uniesieniem woła: «Nie jestże to głos Boga mówiący nam o miłości i nadziei?» Słowa te zarówno stosują się do wszystkich wyjątków tego rodzaju Beethowen'a roboty.

Beethowen był czcicielem bez granic i prawie naśladowcą Hoendel'a, między nimi pewien rodzaj sympatyi daje się postrzegać w wielkości pomysłów i uczuć. W tym samym stopniu była w Beethowen'ie ta chęć ściągnienia uwagi słuchaczów, przez jaki zwrót dzielny i niespodziewany, którą Haydn kładzie za cechę charakterystyczną oratoryów Hoendel'a.

Hoendel, *Mozart* i *Beethoven* mało używali szczęścia w swém życiu. Bydź może, iż z téj dziwacznéj równowagi losu, część ich geniuszu wydobyła się z przeciwności saméj; gdyby ludzie przyjęli ich z uniesieniem, gdyby wynagradzali hojnie, czyliżby oni oddali się ciężkiéj pracy, pod którą zginało się ich życie? Czyliżby nie poprzestali na doskonaleniu tak przyjemnego, choć krótko trwałego talentu exekutora? Talent ten na-

wet, jeśli w wysokim jest stopniu, zaślepia artystę na poklaski przyszłości. Poszukiwany przez towarzystwo, cel czci wszystkich zgromadzeń wśrzód których się ukaże, artysta otoczony kołem słuchaczów, przejmuje ich codzień odnawiającémi się myślami swémi, sprawia im tyle przyjemności, ile jéj sam doświadcza, a w oklaskach słuchaczów zachwyconych do koła, przyjmuje bezpośrzednie wynagrodzenie swych trudów. Opuścić to życie pełne czarodziejskich powabów, by się pogrążyć w odosobnieniu, by tam myśleć nad przestronniejszém działaniem, nad sposobem zabezpieczenia życia w przyszłości, byłoby poświęceniem się wyższém nad siły ludzkie. Z resztą, czyliż zręczny improwizator nie przedziéra się aż do przyszłości, czyliż ta nie uśmiecha się do niego w ciągu powodzeń obecnych, a trąba sławy czyliż nie głosi imienia jego na wszystkie strony? Łatwe byłyby tryumfy Mozart'a i Beethowen'a, gdyby sobie tę drogę byli obrali. Możnaż mniemać, aby oni pogardzili życiem tak błogiém i poświęcili się pracowitéj nau-

ce, gdyby do tego nie byli zmuszeni konieczną potrzebą? Któryż fortepianista nie zna téj niepojętéj mocy złudzenia, jaka się mieści w czarodziejskiéj klawiturze. Któż nie doznał silnego wzruszenia wszystkich uczuć słysząc wydobywające się tony? Wzruszenia te właściwe wszystkim zwolennikóm sztuki muzycznéj, w daleko wyższym musiały bydź stopniu u Mozart'a, u Beethowen'a. Mianowicie ten ostatni, w szczególnym rodzaju swego talentu, w zapędzie swéj wyobraźni, przewyższał to wszystko coby o nim można było powiedzieć; gra jego miała ten przymiot, iż nie raz słuchacze sami wątpili o rzeczywistości tego na co patrzyli i co słyszeli. Beethowen gdy zasiadł przy fortepianie tworzył trudności niesłychane, a jakkolwiek są pełne podziwienia niektóre z dzieł jego pisanych, nie mogą jednak dadź żadnego wyobrażenia o jego improwizacyach przepysznych razem i dziwacznych do zbytku.

Nie można zaprzeczyć, iż Beethowen niższy jest od Mozart'a, w objęciu całego

geniuszu muzycznego, od Hoendel'a, w górnéj wzniosłości, od Haydn'a, w czystości kształtów. Może też ich wszystkich przechodzi w mocy i głębokości, w dziwacznych i pełnych ognia fantazyach. Przyznajmy się bez wybiegów, iż bardzo słaby skréśliliśmy zarys jego życia. Napróżnoby chciano przez zimny i martwy rozbior, dadź uczuć czytelnikowi to wrażenie, jakie sprawuje na nas jedna z najroskoszniejszych, lecz najmniéj trwałych ze wszystkich sztuk pięknych, téj która wymaga pojęcia, aby do duszy przeszła. Usiłowania krytyka w téj mierze, zawsze będą niedostateczne i pozbawione tych przyjemności, jakie arcydzieła wzbudzają w ludziach zdolnych do ich przyjęcia. Nadto, pewien stopień nauki muzycznéj potrzebny jest tym, którzyby chcieli oceniać geniusze Hoendel'ów i Beethowen'ów. W najpiękniejszych partycyach Mozart'a, Geoffroy i inni współcześni, oprócz huku nic więcéj nie widzieli; większa część dzieł Rossini'ego przeszła do sławy za pośrzednictwem flaszy (*fiasco*); mó-

wiliśmy wyżej ile trudności pokonywać, ile przesądów i zawad łamać musiał geniusz Beethowen'a, póki się do szczytu nie przedarł.

Beethowen bardzo mało pisał dla sceny. Jeden balet (*Prometeusza*), w którym uwertura przecudna. Uwertura i między-akta *Egmonta*. Nakoniec *Fidelio*, w którym partycya nie tyle jest śpiéwna ile instrumentalna, lecz chóry i wyjątki przepyszne: te jego są prawa do dramatycznego autorstwa. Jako symfonista wznosi się on nad wszystkich współzawodników swoich. Dwanaście symfonij rozmatéj piękności zbliżających się często do wznioślejszego stopnia; siedm septetów, sextetów i kwintetów; cztéry kwartety; ośm tryów; dziesięć koncertów; cztéry kwartety na fortepiano; dwadzieścia trzy sonat i jedénaście innych z towarzyszeniem instrumentów na fortepiano także; trzy główne dzieła dla muzyki świętéj; pięćdziesiąt zbiorów waryacyj, walców, marszów, etc., stanowią dzieła jego wydane za życia, do których dodadź potrzeba wydania pozgonne

najoryginalniejsze ze wszystkich. Nie ma ani jednego miejsca któreby nie było nacechowane piętnem udzielnego charakteru jaki się rozlewał na wszystkie twory tego przemożnego genjuszu.

Szkoła Beethowen'a wydała już wielkiego człowieka, Weber'a. Rossini i Mayerbeer, chociaż w jego ślady nie poszli, pochwycili się wszakże niektórych jego prawideł. Już symfonje Haydn'a, stawszy się dziedzictwem znawców tylko i artystów, piętno starości zdają się nosić. Cudowna jedność i moc harmonii, jeszcze utrzymuje piękne dzieła Mozart'a, lecz i te już nie mają żywych powabów. Tylko Beethowen'a, tylko Weber'a utwory instrumentalne podsycają dzisiejszą muzykę; dopełniło się przekształcenie sztuki.

(*Musical Repertory.*)

ROZMAITOŚCI.

Zubr, Tur.

Złe zrozumienie i niedokładność w roztrząśnieniu wiadomości po różnych miejscach rozrzuconych, o gatunkach wołu w Europie zamieszkałego i pochodzące stąd pomięszanie rozmaitych nazwisk, jako to: *Bonasus*, *Bison*, *Urus*, *Bubalus* i t. d., wprowadziły nie mało zawiłości w poszukiwania około tych źwierząt, do czego i to przyczynić się mogło, że zaszły rzeczywiście niektóre w nich odmiany, przez samo rozpostrzenienie ich po różnych stronach ziemi. Stąd to, Linneusz rozróżnia gatunki wołu: *Urus*, *Bonasus* i *Bison*, tego ostatniego poczytując za odmianę dzikiego wołu pospolitego; Buffon znowu, oddziela od siebie, wołu pospolitego, od bawołu *Bubalus*; *Urus* zaś jest u niego familiją dziką wołu domowego, *Bison* od-

mianą tylko źwiérza *Urus*, a *Bonasus* Aristotelesa jest *Bison* rzymski. Pallas, Haller i Gilibert zgadzają się na to, że *Bison* gatunkowo różni się od pokolenia naszego wołu domowego, z którym się nie mnoży. Liczne są w tém badania Cuvier'a, który wielu pisarzów tym końcem pilnie roztrząsnął (*). Podług niego, Niemców *Auerochs*, Polaków *Zubr*, jest to *Bison* starożytnych, a *Urus*, dziką familiją wołu domowego. U innych przeciwnie, *Auerochs* czyli Zubr i *Urus* to jest Tur, jest jedno i toż samo źwierzę, co w rzeczy saméj, etymologicznie lepiéj się prawdzi. Aristotelesa *Bonasus*, *Bolinthus*, *Monepus* i *Monapus*, Cuvier za jedno źwierzę poczytuje, którego ojczyzną jest Paeonia, to jest ta część Tracyi, którą dziś Bulgaryą zowią (**), a z opisu jaki nam źwiérza tego, tenże autor zostawił (***), zupełnie jest ono do zubra podobne, wyjąwszy rogi, które u tamtego ku sobie i w dół będąc pochylone, do obrony służyć mu nie mogły. Ale to ostatnie, Cuvier ma za przypadek szczególny, który i dzisiaj u zubra się natrafia. Inny wołu dzikiego gatunek, u Aristotelesa wspominany, nie już w Europie, ale w Arachozyi, to jest w Persyi i Indyi zamieszkały, Cuvier prosto do bawołu odnosi. Poźniejsi pisarze

(*) *Rech. sur les Oss. foss.* T. IV, p. 111. sqq.
(**) *Pausan.*, *Phoc.*, c. XIII.
(***) *Pausan.*, *Boeot.* c. XXI.

jako to Seneka i Plinijusz wyraźnie mówią o dwóch gatunkach wołu w Europie, z których jeden wełnistą grzywą, drugi wielkiémi rogami, siłą i rączością się odznacza (*). Piérwszy z tych gatunków zwyczajnie *Bison* nazywany, odpowiada zupełnie wedle opisów Pauzanijasza i Oppiana (**), gatunkowi wołu u Aristotelesa *Bonasus* zwanego, czyli źwiérzęciu, które dziś w Europie, tylko w lasach litewskich, pod nazwiskiem *Żubra* jest znajome, a w północnych Niemczech, *Auerochs* nazywane bywa. Ostatni ten gatunek, u pisarzów łacińskich, Seneki, Cezara, Plinijusza, *Urus*, u gminu pospolitego za świadectwem tego ostatniego, *Bubalus* był nazywany. Oba jak się zdaje, pomiędzy źwiérzętami w *Cyrku* widywane były (***). Wszakże od dwóch już wieków, jeden tylko z dwóch gatunków jest znany, zamieszkały w Polsce, to jest zubr. Za piérwszéj dynastyi królów frankońskich, była w Wogezach familija wołu dzikiego, którego za świadectwem Grzegorza de Tours,

---

(*) *Tibi dant variae pectora tigres*
Tibi villosi terga bisontes
Latisque feri cornibus uri.
Seneca, Hippot. Aet. 1, v. 63.
Zob. miejsce Plinijusza niżéj, str. 127.

(**) *Pausan. l. cit.*, *Oppian. Cyneg.*, *lib. II*, *v. 160*, *sqq.*

(***) *Illi cessit atrox bubalus atque bison.*
Martial. Spect., ep. XXIII.
Turpes esseda quod trahunt bisontes.
Id. I, CV.

pod najsurowszym zakazem wzbroniono było zabijać, tak, iż przestąpienie jego, za króla Gontrama, nie na jednego karę śmierci miało ściągnąć (*). Fortunatus znowu w poezyach swoich wspomina, o Gogonie Majordomie Austrazyi, że się w Wogezach polowaniem na wołu *Bubalus*, bawi (**). Wedle świadectwa Agathiasa, *Bubalus* albo wół dziki, miał króla Teodeberta I, († 548) życia pozbawić (***). Aimonius zubra w Harcu mieszkającego, wystawia straszliwym źwiérzem (****), a jeśli mamy dadź wiarę Mnichowi z St. Gallen, Karol Wielki, często na zubrów polował (*****). Co bądź, trudno z pewnością powiedzieć, czyli *Bubalus*, o którym w tych miejscach jest mowa, rzeczywiście zubra, (*Bison*) oznacza, lub czyli przezeń niekiedy, wołu dzikiego nie należy rozumieć, lubo Brinken zapewnia, że zubr niegdyś w Ardennach, Wogezach i innych lasach fran-

(*) Lib X, c. 10. Georgius Florentinus Gregorius, ur. 544, był biskupem w Tours w 573.

(**) *Ardenna an Vosagus, cervi, caprae an helicis ursi*
Caede sagittifera silva fragore tonat
Seu validi bubali ferit inter cornua campum.
Lib. VI. poem. IV.
Venantius Honorius Clementianus Fortunatus, rodem z Italii, około r. 530.

(***) Lib. I. cap 3.

(****) *Historia Francorum I, 1.*

(*****) II. 11.

cuzkich był pospolity (*). W innych krajach Europy, źwierzę to i w poźniejszych czasach miało bydź znajome. I tak, książę niejaki, zastrzelił zubra w Prusiech roku 1595, gdzie się one przez długi czas utrzymywały. Hartknoch, (r. 1684) wymienia lasy graniczące z Polską i Litwą, w których źwiérzęta te mieszkały. Owszem lat temu zaledwo 60, jak zubry jeszcze w Prusiech miały się znajdować. W roku 1729, król Pruski był posłał zubra żywego do Petersburga w podarunku. Około połowy nawet upłynionego wieku, źwierzę to, lubo w małéj liczbie, w Rossyi śrzodkowéj, a nawet w Multanach postrzegane było, wszakże nic o tém pewnego zasięgnąć niepodobna. Zubr który się w źwierzyńcu Schönbruńskim znajdował, miał bydź z Siedmiogrodzia przyprowadzony i zapewne był ostatnim z żyjących w tym kraju. W Polsce były zubry aż do początku upłynionego wieku, a w blizkości Warszawy, Zamościa i innych miejscach, liczne ich trzody po źwierzyńcach utrzymywano. Dziś w Europie w jednéj tylko puszczy Białowieskiéj się znajdują i za wyraźném tylko pozwoleniem Cesarza Rossyjskiego, pojedyńczo zabijane bydź mogą. Za panowania książąt saskich w Polsce, usiłowano zubry na powrót do Niemiec zapro-

---

(*) *Mémoire descriptif sur la forêt Impériale de Bialowieża en Lithuanie.* Varsovie 1828 p. 63.

wadzić, ale się to nie powiodło. Słowem zbliża się już to źwiérzę do kresu bytu swojego, a ten jego stan, nie tak jest skutkiem rozszérzonéj kultury, jak raczéj jest przez nię przyśpieszony. Bydź może, że czas niejaki przeżyje jeszcze ostatki dni swoich, może się jeszcze przez kilka pokoleń, w pomienionéj puszczy wyłącznie na pomieszkanie i pożywienie mu zostawionéj, pod czułém okiem i opieką rządu dochowa. Liczba ich w r. 1830, wynosiła 772 (*).

Niewątpliwa z tém wszystkiém, że niegdyś dwa były gatunki wołu, jednocześnie w Europie żyjące, lubo o jednym tylko jest pewna wiadomość. Gdzie i kiedy drugi zaginął, trudno z pewnością oznaczyć. Pisarze starożytni (?), i wieków śrzednich od Cuvier'a i Brinken'a przywiedzeni, wspominają już o Polsce i Litwie, jako krainach, w których oba te gatunki wołu znajdowały się. W Polsce dotąd jest jeszcze podanie, że nadzwyczajnéj wielkości dziki wół czarny, tur zwany, społem z zubrem przestronne niegdyś lasy zamieszkiwał (**). Język polski wedle Brinken'a, odróżnia zubra białowieskiego od tura, tak, iż pod

---

(*) Eichwald, *Zoologia specialis. Pars posterior.* Vilnae 1831, pag. 343.

(**) Tém statecznie nazwiskiem, kronikarze polscy mianują źwierzę, które Giedymin książę litewski, na polowaniu miał zabić na górze wileńskiéj, dziś *Zamkową* zwanéj, a która dla tego przez czas długi, *Góry-Turzej* nazwisko była nosiła. *Przyp. tł.*

tém ostatniém nazwaniem całkiem odmienne źwiérzę jest rozumiane, to jest *Urus* rzymski, w czém i Herberstein'a podania zgadzają się (*). Podług Pallas'a, Tur, nie co innego bydź ma, jak bawół w śrzednich wiekach do Polski wprowadzony. Cuvier zaś dorozumiewa się, że tur było inne jakieś zaginione już źwierzę, które z rogów i pyska, do zwyczajnego wołu bardziéj, niżeli do bawołu się przybliża. Ant. von Schneeberg i Bonarus u Gesnera, także bawołu miasto tura przypuszczać nie chcą. Ale Gesnera *Urus*, Rzączyńskiego *Tur*, podług Bock'a i Gilibert'a, nie co innego bydź mają jak bison. Toż samo mniemają i o źwierzęciu, które Masecovius *Urus* nazywa. Wszakże, że zubr i tur, dwa oddzielne były źwierząt gatunki i stąd się wyświeca, że niektórzy dawniejsi pisarze, w przepisach ku ich chowaniu, usilnie zalecają, aby obu tych źwierząt razem dla odrazy jaką mają od siebie i walk częstych, nie utrzymywać. U Herberstejna (**), roku

(*) Nie tylko pisarze historyi naturalnéj, ale i lexykografowie dawni polscy, jako to, Knapski, (*Thesaurus polono-latino-graecus*), X. Szyrwid (*Dictionarium trium linguarum*) starannie te wyrazy od siebie odróżniają, zubra, wyrazem łacińskim *Bison*, *Tura*, *Urus*, mianując. Godna jest uwagi, że w słowniku tego ostatniego, tłumaczenie tylko wyrazu *Tur*, na język litewski przez wyraz *Umbris* się znajduje, a na Zubra żadnego nie ma. *Przyp. tł.*

(**) *Comment. de rebus moscoviticis*, *p. 82. sq.*

1558, znajduje się opisanie zubra i tura, w języku krajowym, *Thury*, w niemieckim *Auerochs* zwanego, jako dwóch całkiem odmiennych źwierza gatunków, których nazwiska były pomieszane, przy czém dołącza on, lubo bardzo niedokładne, obu źwierząt tych wyobrażenie. Tur wedle niego, miał się z wołem domowym mnożyć, namienia, że zabitego tura w podarunku otrzymał. Jarocki (*) jednak rozumie, że Herberstein się pomylił i z dwóch nazwań, *Tur* i *Żubr*, dwa gatunki źwierząt utworzył (**). Że takie pomięszanie dwóch nazwisk, snadnie nastąpić mogło, po wygaśnieniu jednego z dwóch gatunków, bydź może, ale nie jest rzecz dowiedziona, iżby kiedy oba nazwiska były w pospolitém użyciu, jedno z tych źwierząt, nie miało już rzeczywiście swojego bytu.

Jest jedno miejsce u Cezara, co do źwierzęcia *Urus* zwanego, niemałéj wagi (***). Widać z niego, że zwierz ten mieszkał w puszczy Hercyńskiéj, obszérnéj le-

---

(*) *Zubr* oder der Lithwanische Auerochs, Hamburg 1830, pag. 23.

(**) Zpomiędzy pisarzów krajowych, X. Jundziłł w szacowném dziele swojém, *Zoologija krótko zebrana*, w Wilnie 1807, tego samego jest zdania. Zob. T. I. str. 233 nast. Czacki ze zwyczajnym sobie sądzenia pośpiechem powiada, że *Tur* jest nazwisko od gminu w Litwie Zubrowi dawane. O polsk. i litew. Praw. T. II. str. 259. *Przyp. tł.*

(***) *De Bello Gallico*, VI, 28.

śnéj krainie, niegdyś Niemcy przeciągającéj i nawet jéj granice miał przestępować. Był to źwierz, mało co mniejszy od słonia, z wéjrzenia, farby i kształtu do byka (*taurus*) podobny, ale odmiennéj odeń wielkości i kształtu rogów. Pewniejsze świadectwa pobytu tura w Polsce, sięgają tylko do końca 16go wieku, i zda się do prawdy podobna, iż w tym właśnie czasie był tam zaginął.

Nie od rzeczy tu będzie przytoczyć kilka miejsc z dzieł Hamiltona Smith, tych mianowicie które sięgają czasów, kiedy familija dzikiego wołu domowego, bytu jeszcze nie straciła (*). Fitz Stephen czyni wzmiankę o źwierzętach, *Uri silvestres* zwanych, które za jego czasów, to jest około roku 1150, wielki las w okolicach Londynu niebezpiecznym dla podróżujących czyniły. Familija Turnbull w Szkocyi, nazwisko swoje od walki z dzikim wołem na początku 14go wieku wziąć miała (**). S. Saturninus męczennik, miał bydź do rogów dzi-

---

(*) *Hamilton Smith, english ed. of the „Règne animal" of Cuvier, by Griffith, Ruminantia.* London pag. 415 sqq.

(**) Mnóztwo jest familij w Polsce i Litwie, których pochodzenie z podobnego źrzódła wyprowadzaćby można, jako to: Turów, Turskich, Turobojskich i t. d. Niektóre też z nich w herbach swoich narzędzia strzeleckie noszą. Zob. Niesiecki, *Korona Polska* „pod nazwiskiem wspomnionych familij. Jest i miejsc nie mało, podobnego nazwania, jako to, Turow, Turobin, Turgiele, i t. d. *Przyp. tł.*

kiego wołu przywiązany i w Tuluzie na tém miejscu stracony, na którém poźniéj jeden z najdawniejszych gotyckich kościołów, *du Taur* zwany, zbudowany został. *Jubati Bisontes* Boecyusza (*), mają z familii białych wołów pochodzić, małego są wzrostu, i dotąd jeszcze w wielu źwierzyńcach angielskich chowane bydź mają. Jest to tur biały, (*Urus scoticus*) za żyjącą resztę tura uważany. Jest mały i znaydowany był niegdyś w lasach Szkocyi południowéj i Anglii północnéj. Kiedy mianowicie tam wyginął, niewiadomo. Przed zaprowadzeniem reformy resztki jego jeszcze w źwierzyńcach utrzymywano, skąd po rozwiązaniu duchowieństwa, do źwierzyńców w Drumlari i innych miejsc przeprowadzone zostały. Te które się w źwierzyńcu Burton Constable znajdowały, w połowie przeszłego wieku, z choroby jakiejś wszystkie wyginęły. Teraz podobno jeszcze w Chillingham Castle, majętności Hr. Tankerville; w Wollaton w hrab. Nottingham; w Gisburne w hrab. Craven; w Limehall w Cheshire i w Chartly w Staffordshire znajdują się. Obyczaje ich od wołu domowego mało są odmienne, a podobne do dawnego *Urus*. Były one niewątpliwie większe, nim je w źwierzyńcach zaczęto chować; są prawie całkiem białe, pysk mają czarny, ucho w części czérwone, rogi

---

(*) Hector *Boethius*, *Descriptio Regni Scotiae.*

czarno zakończone, delikatnéj tkaniny, i tak jak w kopalnych czaszkach widzieć się daje, w tył odgięte. Hamilton Smith namienia jeszcze, o jedném starém malowidle, u handlarza jakiegoś w Augsburgu widzianém z wyobrażeniem tura. Malowidło to ze stylu swojego, do piérwszéj jak się zdaje ćwiartki 16go wieku odnoszące się, wystawia wołu w profilu, bez grzywy, ale kudłatszego, głowy wielkiéj, karku szérokiego, niewielkiego czarnego podgardla, brody saméj tylko białéj, rogów zrazu na przód, daléj w górę podniesionych, na kształt wołu romańskiego skręconych, koloru bladego z ciemném zakończeniem. U rogu malowidła są reszty tarcz herbowych i wyraz *Thur*, złotémi niemieckiemi głoskami. Jak z rysunku w dziele Hamiltona Smith przyłączonego, widać, jest to samiec z wielkiémi rogami i zda się wyobrażać gatunek wołu, nigdzie już w Europie nieznany.

Z tego wszystkiego wnieść wypadałoby, że jeszcze w wiekach śrzednich, oba wołu dzikiego gatunki, miały za ojczyznę swoję Europę, i że żaden z nich z bawołem, w tym dopiéro czasie do niéj wprowadzonym, za jedno brany bydź nie może. Na poparcie tego mniemania z piśmiennych jedynie podań, przydadź i to należy, że w utworach przyrodzonych, których powstanie jeszcze do czasów historycznych należeć się zdaje, mianowicie w trzęsawicach torfowych, znajdowany bywa gatunek wołu wespół z jele-

niem, który także przed parą set lat miał zaginąć. Gatunek ten wołu najbliżéj do wołu domowego przystępuje, i za dziki ród jego poczytany bydź może. Byłoby zapewne nie bez pożytku, porównać z dokładnością kopalne te szczątki źwierza, także już niejako potopem zajętego, z wołem domowym i ze wspomnionym wyżéj, *Urus scoticus.*

Z nazwisk wreszcie samych, *Urus* i *Bison,* które zgoła pochodzeniem swojém z sobą się nie łączą, okazuje się, że dwa oddzielne gatunki źwierząt oznaczone niémi były, które się nie mnożyły pomiędzy sobą. Nadto oba te nazwania są pochodzenia germańskiego, a przeto dwoje pod niémi odmiennych źwierząt w Germanii niegdyś zamieszkałych, rozumieć należy.

Urus i *Taurus,* czyli zwyczajny byk, są wyrazy jednoznaczące, a *Thur* i *Taurus* znowu, jednego są z sobą pochodzenia. W skład ich wszystkich wchodzi wyraz *Ur,* którym w Szwajcaryi prawie powszechnie wołu zwyczajnego mianują. *Ur* jest dawny językowy pierwiastek, nie tylko niemieckiemu, ale i innym językóm spólny, lubo dziś już zadawniały. Najdawniejsze jego znaczenie, wprzód nim zmianie ulegać zaczęło, było: dziki, wielki, ogromność i siła ciała. Hebrajskie *Schor,* chaldejskie *Thor,* greckie *ταῦρος*, łacińskie *Taurus,* niemieckie *Stier,* jest to jedno i oznacza wołu, a w szczególności wołu domowego, bisona zaś w tém jedynie błędném rozumieniu, że ten jest dzi-

kim rodzajem wołu domowego. Duńskie znowu *Tiur*, szwedzkie *Tarb* i *Tjur*, irlandzkie *Tyr*, to samo znaczą i są ściśle z dawném *Stor*, *Tor*, albo *Thor* spowinowacone, którego znaczenie jest bardzo obszérne, tu się także odnosi wyraz *taru*, bośdź. We wszystkich tych przeto wyrazach jest pojęcie siły i wielkości ciała. Dla tego Makrobiusz sprawiedliwie powiada: *Uri gallica vox est, qua feri boves significantur* (*). *Bison* często w niemieckim języku, przez *Auerochs* się wyraża, co przynajmniéj etymologicznie biorąc, nie jest do rzeczy, *Urus* bowiem i *Auerochs* są wyrazy jedno i to samo znaczące (**). *Ur* jest dawniejsze jak *Auer*, to ostatnie bowiem z pierwszego powstało, jak uważa Adelung, a to stąd, że stary wyraz *Ur*, poźniéj dopiéro w dyalektach Wyższych Niemiec, podwójne brzmienie otrzymał, jakie się w *Auer* znajduje. *Ur Urus Urochs* i *Auerochs*, jest jeden i ten sam wyraz, tak jak *Urhahn* i *Auerhahn*, (Tetrao Urogallus). Nic zaś snadniéj stać się nie mogło, jak to, że zaginienie jednego gatunku wołu, dało powód, przeniesienia nazwiska obudwóch, na pozostały gatunek, to jest na zubra, a to znowu mogło zrodzić mniemanie, że ten ostatni jest dzikim gatunkiem wołu domowego i jemu wnet nazwanie, *Bos Urus* albo *Ur*,

---

(*) *Saturnalia* VI. 4.

(**) Porów. Rzączyńskiego, *Historia Naturalis Regni Poloniae*, pag. 228. *Przyp. tł.*

Bos Taurus ferus, Lin., przyswoić. Kanton i dolina *Uri* w Szwajcaryi, z tém większém do prawdy podobieństwem, nazwisko swoje źwierzęcia *Urus*, są winne, że w niektórych okolicach Szwajcaryi, byki dotąd *Urami* się nazywają. Również i ten tak pospolity niemiecki wyraz *Thier* (źwierzę) zda się bydź z tamtym spowinowacony, niemniéj, jak *Tauern* (w Tyrolu), *Taurya*, *Thur*, *Thurgau*, *Turyn*, *Touraine*, *Turyngija*, *Turkomanija*, *Turcya*, (?) *Tyrol*, i t. d.

Przeciwnie w wyrazie tym *Bison*, nic nie ma, coby spólnego w sobie miało z *Urus* lub *Taurus*. U autorów którzy o tych źwierzętach pisali, piérwszego z nich, to jest zubra, grzywa, drugiego, to jest tura, siła szczególniéj w rogach za charakter się podaje. Nie powtarzając tego, co inni już, jako to: Cuvier i Brinken u siebie wypisali, dosyć tu będzie przytoczyć dwa miejsca następujące:

Paucissima Scythia gignit, inopia fruticum: pauca contermina illi Germania: insignia tamen boum ferorum genera, jubatos bisontes, excellentique vi et velocitate uros, quibus imperitum vulgus, bubalorum nomen imponit cum id gignit Africa etc. Plinius Hist. Nat. VIII, 15.

Dar-nach sluch er (Der starke Sivrit) schiere einen vvisent und einen elchk starchkher üre viere und einen grimmen schelchk.

Der Niebelungen Lied, wydanie 3cie Hagen'a, (1820) pag. 114 : 3761.

Wyraz *Bison* tak jak *Wisent* albo *Wisend*, są także pochodzenia germańskiego. Najpodobniejszy w tém do prawdy, jest domysł Hagen'a. *Wisend* powiada on, pochodzi od dawnego wyrazu *bison*, szaleć, albo od *Wiesen*, *Wasen*, łąka, że to silne a trudne do przyswojenia źwierzę, bagniste łąki najbardziéj lubi. Vossius w swojém *Etymologicon*, wywodzi tenże wyraz od nazwiska krainy bistońskiéj w Tracyi, idąc w tém za Oppianem jakoby ojczyzną tego źwierza była bistońska Tracya, co właśnie z prawdą się nie zgadza. Równie mylny jest domysł Cuvier'a, jakoby wyraz ten był teutońskim i pochodził od wyrazu, *Bisam* (piżmo), stąd że stare samce, mocną wonią piżma wydawać z siebie mają. Wyraz zaś ten *Bisam*, tak jest obcy téj krainie jak i rzecz sama którą znaczy.

Wyraz znowu *Buffalo*, bawół, główną zgłoskę ma w sobie *Bu*, wół. Rozmaite dyalekty tatarskie oznaczają bawołu, równie jak wołu, wyrazami: *Busan*, *Buka*, *Busum*, *Buja*, *Buka*, *Bucha*, *Buga*, *Bujau*, *Kuban*, *Буйволъ* po rossyysku, *Bawół* po polsku, *Buwal* po czesku, *Bial* po węgiersku. *Buboa* jest nazwanie u Hottentotów wołu pospolitego, a wyrazy *Bucharya*, *Bułgarya*, zdają się także mieć z wyrazem *Buffalo* jakieś powinowactwo. *Bu*, *βοες*, *Bos*, mają brzmienie swoje od głosu przyrodzonego wołu, a tém samém muszą bydź nieźmiernie dawne. Z wyrazem *Bos*, a raczej *βοῦς*, ma bez wąt-

pienia bliższą styczność, sanskryckie *bhûs*, co oznacza ziemię: jakoż w wierze Indyan, krowa jest symbolem ziemi. *Gan* znaczy także w sanskryckiém krowę i ziemię, a w tém ostatniém znaczeniu, ma odpowiedni sobie wyraz grecki γᾶν, (Accusat. od γῆ, ziemia), które z wyrazem βοῦς tak nie ma nic powinowatego, co do pochodzenia swego, jak sanskryckie, *Bhûs* i *gan*. A przecięż oba języki, mają odpowiednie sobie brzmienia, których i znaczenia są jednostajne.

(*Nova Acta Physico-Medica Academiae C. L. C. Naturae Curiosorum*, T. XVII, Pars 1or, p. 104 sqq. Vratislaviae et Bonnae 1835.)

— Główniejsze zasady ekonomii przemysłowéj, ułożone w sposób rozmów przez P. H. Suzanne professora nauk matematycznych w kollegium Karola Wielkiego. Dzieło uwieńczone nagrodą przez towarzystwo instrukcyi elementarnéj w Paryżu 1826 roku. Z francuzkiego na polski język wolnie tłumaczone, z dodaniem potrzebniejszych uwag, przez Jana Waszkiewicza. — Wilno. Drukiem Józefa Zawadzkiego. — 1836 in 8vo str. 159.

Jeżeli dzieła zawiérające w sobie pożyteczne prawdy tudzież zdatne, w przystosowaniu przepisy, powinny bydź poszukiwane i rozważane z szacunkiem i wdzięcznością dla ich autorów, tedy, z pomiędzy nich ta-

kie, które, przy szczupłéj objętości, gruntowną naukę, zwięźle i jasnym wykładem rozwiniętą wyrażają, bez wątpienia, nad inne przekładać wypada. Do rzędu takich należy dzieło Professora Suzanne, w którém czytelnik to wszystko znajduje, co w wielu autorach, liczne i obszérne tomy, objąć zaledwo zdołają. — Dzielność pracy, jéj potrzeba, tudzież sposoby ją wydoskonalające, są tu wydane z właściwą biegłemu pisarzowi dokładnością i w sposób najłatwiejszy do pojęcia i zatrzymania w pamięci tak ważnego przedmiotu. Zastosowanie pracy do rozmaitych gatunków przemysłu, czyli produkcya, wespół z kosztami i śrzodkami do jéj natężenia dążącémi tak jest dokładnie wyjaśniona, iż nic nie pozostało, coby pod jakimkolwiek bądź względem, sprostowania lub też uzupełnienia opuszczeń potrzebować mogło. Po takiém szczęśliwém oddaniu ważnéj, w przedmiocie ekonomicznéj nauki, materyi, o *produkcyi*, przystąpił autor, z właściwym sobie talentem, do wyrażenia natury rozmaitych kapitałów i bogactw. Rozwlekła, w wielu zwłaszcza, niemieckich autorach, i częstokroć, nudząca teorya, tak nazwanego szybkiego i powolnego, prostego i zawikłanego krążenia *(circulatio)* z odznaczającym się gustem i zwięzłością wydana, mieści się w krótkiéj rozmowie: *O wartości* płodów. Rozmowa: *O spożyciu bogactw*, rzuca dostateczne i nauczające światło, na handel tak wewnę-

trzny jako i zewnętrzny, tudzież na skutki spożycia, pod względem ceny, stanu spożycia i dobrego narodowego bytu. Dla tém trafniejszego zastosowania wyłożonych przez się prawideł, w codziennném ich zażyciu, czyli praktyce, autor, w tak nazwanych, *maxymach*, starał się sprawić to przekonanie, że nauka *Ekonomii Przemysłowéj*, nie jest bynajmniéj samą tylko teoryą, jak się niektórym zdaje, lecz że, bez gruntownego jéj pojęcia tudzież umiejętnego i trafnego, w danym stanie okoliczności i miejscach, zastosowania, w rolnictwie, rękodziełach i handlu żądanych, oraz oczekiwanych z pewnością skutków, otrzymać nie możemy; a zatém, że przewodnictwa jéj trzymać się powinniśmy, jeżeli się nie chcemy puszczać, w przedsięwzięciach naszych, na los niepewnéj i częstokroć zawodnéj przyszłości.

Dzieło to nader ważné, uwieńczone nagrodą przez *Towarzystwo instrukcyi elementarnéj* w Paryżu, szczęśliwém zdarzeniem znalazło, godnego swoich zalet, na język polski, tłumacza. P. Jan Waszkiewicz, b. Professor w Cesarskim Uniwersytecie Wileńskim, powszechnie znany jest pomiędzy uczonymi, w umiejętnościach, nade wszystko, kameralnych, tak z pism swoich, jako i z chlubnych zdań o nich, prawdziwych znawców (*), dosyć zaszczytnie, aże-

(*) Obacz: Lange, w przypisach do dzieła: *O kre-*

by samo już jego imie nie było dostatecznem do zalecenia przed światłą Publicznością téj jego pożytecznéj pracy; zwłaszcza że to nie jest prosty tylko dosłowny przekład, ale umiejętne przerobienie i uzupełnienie dzieła P. Suzanne. W objaśnieniach bowiem swoich pełnych erudycyi, rozwinął on obszérniéj i dostateczniéj rozważył, niektóre przedmioty, zaledwie przez autora napomknięte, jako to: o *Zamianie*, *Procentach*, *Wexlach*, i t. d. Spostrzegłszy nadto, że P. Suzanne, pomimo tak głęboką znajomość wad i uchybień układu przemysłowego, wpadł nieznacznie, w błąd właściwy stronnikom Kolberta, tamowanie handlu częstokroć usprawiedliwiającym, w nocie pod literą *i*), okazał, że nieograniczona wolność handlu nietylko nie jest szkodliwą, ale owszem, pod wielu bardzo względami pożyteczną i pożądaną. Nie możemy dostateczniéj dadź poznać czytelnikom naszym wartości uzupełnień P. Waszkiewicza, jak jedno z nich tu przytaczając, w materyi mogącéj zblizka obchodzić wielu naszych czytelników, bo traktującéj o *Procencie*:

Procent, z języka łacińskiego *pro centum*, od sta dla tego tak się nazywa, iż

---

dycie publicznym, str. 130. Baliński, *Statystyka miasta Wilna*, *Dziennik Wileński* z roku 1830 miesiąc luty, *Wizerunki i Roztrząsania Naukowe*, część II. str. 112, i t. d.

dawni Rzymianie od pożyczenia sta sztuk monety, nagrodę pobierali. Wielkie opłaty za pożyczenie pieniędzy wymagane, i nędzny stan dłużników, którzy najczęściéj dla zaspokojenia gwałtownych potrzeb kapitałów, pożyczali; poczyniły się do tego: że we wszystkich prawie narodach i wiekach, procenta rozmaitym zakazom a nawet i prześladowaniom ulegały. W piśmie świętém, jako zawierającém najdawniejsze prawodawstwo, pobieranie procentów czyli lichwy, zakazaném było: jak się pokazuje z xięgi zwanéj Leviticus, z rozdz. XXV wier. 35—38. Przechodząc koleją do państw dawnéj Grecyi i Rzymian, spostrzegamy, iż w nich opłata procentu niejednokrotnie wielu zamieszek a nawet i krwawych zaburzeń przyczyną była. Uciśnieni od bogatych patrycyuszów plebejusze, nie raz wychodzili z Rzymu; całe swe domowstwa na łup przemożnych kapitalistów oddając. Prawa XII tablic, niesłychaném barbarzyństwem ku dłużnikóm tchnące, bo pozwalające niewypłatnych *na sztuki porąbać*; mimo całą

swą wściekłość, nie zapewniły kapitalistów co do wypłaty summ i procentów. W narodach średnich wieków, toż samo prawie spostrzegać się daje: że stosunki pożyczających tak z rządem jako też i z dłużnikami, były wszędzie nacechowane niewypowiedzianémi gwałtami i okrucieństwem. W takich smutnych dla kapitalistów i procentu okolicznościach, szérzące się światło Religii Chrystusowéj, Religii opartéj na miłości bliźniego i bezwarunkowéj pomocy jaką zwolennicy Ewangelii dawać sobie obowiązani byli; więcéj jeszcze przyczyniło się do ograniczenia a nawet i do zupełnego zakazu pobierania procentów. Lichwiarze jawni, usuarii publici, bywali wyłączeni z towarzystwa chrześcijan, zabraniano im wstępu do kościołów i św. Tajemnic, a po śmierci pozbawiano ich zwyczajnego wiernym pogrzebu. Prawa cywilne poszły we wszystkich państwach za przykładem praw kanonicznych; a wysilając się w karach i prześladowaniach przeciw kapitalistóm pieniądze pożyczającym; same pozakładały wszędzie

naymocniejsze fundamenta zdzierstwa i przemocy. Przyczyna tego skutku jest nader widoczną: albowiem wypożyczający wiedząc dobrze o niebezpieczeństwach i prześladowaniach, jakie go z przestąpienia zakazu oczekują, wymagał od dłużnika tak sowitéj opłaty, aby ona dostateczną była, do wynagrodzenia tych wszystkich przykrości i uciemiężeń, jakich od rozgniewanego prawa doświadczać musiał. Na dowód tego dosyć jest zastanowić się nad ustawą Jana króla francuzkiego wydaną 1360 roku, która pozwalała Żydóm brać po 86 procentów od sta na rok. Ta tak ogromna opłata podług zasad nauki naszéj składa się z dwóch oddzielnych części. Cztéry sztuki ówczasowéj monety od sta, wyobrażały nagrodę usługi płodnéj (która w ów czas bardzo mało cenioną była), a 82 przeznaczano na wynagrodzenie tych wszystkich prześladowań i narażeń, na które żydzi swój kapitał i siebie za każdą pożyczką wystawiali. Postęp nauki ekonomii, całe inne rzucił światło, na naturę pożyczek i procentu. Za wzrostem przemysłu i kapitałów, poży-

czano pieniędzy nie już dla utrzymania życia lub odpędzenia nędzy, tak jak przed tém; lecz aby użyć korzystnie zapożyczonéj wartości przez wydanie nowych płodów czyli bogactw: które nietylko że wydane kapitały zwracają, ale nadto przynoszą naddatek, zwany *zyskiem*, i część to tego *zysku* oddaje dłużnik swemu wierzycielowi pod imieniem procentu.

W takim razie każdy wypożyczony kapitał uważać należy jakby za czynnik lub narzędzie, za pomocą którego wielkie odnoszą się korzyści; a opłata za użycie tego narzędzia, tak jest słuszną i godziwą; jak i ta, która za najęcie ziemi, młynu, tartaku, lub innéj jakiéj pożytecznéj machiny, zwykle się pobiéra.

Odtąd nie jest ani chciwością, ani występkiem, ciągnąć z pożyczonych kapitałów opłaty, równie jak otrzymywać dzierżawę z ziemi, lub zarobek za swój przemysł; jest to słuszne wynagrodzenie oparte na wzajemnéj dogodności i korzyści.

Nie tylko prawa cywilne opiekowały się

naznaczeniem miary ilości procentu, ale nadto posunęły swą władzę, nierównie jeszcze daléj. Oto był czas, kiedy dla pohamowania niby zdzierstwa handlujących; usiłowały wszystkim produktóm prawną cenę naznaczyć. Pomijając w tym względzie historyą innych prawodawstw, dosyć jest zastanowić się nad ustawami naszego kraju. Sejm 1643 roku wyznaczył osobnych komissarzów, którym nakazano po całym kraju oznaczyć jednostajną cenę, na towary i rozmaite płody, tak wewnętrzne jako też obce. Komissarze po mozolném doświadczeniu przekonani o niepodobieństwie wykonania tak śmiesznego a nawet i dziwacznego kommissu, we dwa lata podali Sejmowi inny projekt równie bezzasadny jak piérwszy, na mocy którego sejm 1645 roku postanowił: „*ażeby każdy kupiec, kramarz, szynkarz, i jakimkolwiek bądź płodem użytecznym handlujący; wykonał przysięgę na to: że jeśli rodak przedawać go będzie z zyskiem po 7 od sta, jeżeli cudzoziemiec z zyskiem po 5 od sta, a żyd na 3 od sta.*» Nie rozwodząc się nad

zbiciem tego błędnego w teoryi, a szkodliwego w praktyce prawa, dosyć jest odesłać czytelnika do prawideł w rozdziale Vtym, niniejszego dzieła wyłożonych; a tu nad tém tylko zatrzymuję jego uwagę, iż bez poznania przepisów ekonomii politycznéj, tak w prywatnéj jako też i publicznéj administracyi, *na liczne natrafimy błędy i szkody*.

Praca ta uczona P. Waszkiewicza, ze wszech miar ważna i pożyteczna, połączona z wielu jego innémi dziełami, czytana i rozważana pilnie, może zwrócić powszechniejszą uwagę na *kameralne* nauki, w takiém zarzuceniu pomiędzy nami zostające, ze szkodą rzetelną rolnictwa i przemysłu krajowego. P. Waszkiewicz nad zwracaniem umysłów, na tę, do rzetelnych korzyści wiodącą, drogę nie przestaje, ze stateczną wytrwałością, pracować. Przygotował już do druku i wkrótce ogłosi *Naukę Ekonomii dla płci pięknéj*. Dzieło to poświęcone wyłuszczeniu wad i pomyłek domowego prowadzenia gospodarstwa niewieściego i wewnętrznego w domu porządku, z wielu nader względów jest ważném i pożądaném. Ktokolwiek się szczerze przekonał o téj niezaprzeczonéj prawdzie, iż rzetelnego szczęścia, kosztować tylko możemy, w zaciszu domowém, dobrze i przyzwoicie urządzo-

ném, i że błogość z uczciwémi dostatkami, pojedyńczych rodzin, od trafnego prowadzenia interesów domowych zależy, że sprawczyniami tego rodzaju szczęścia, są dobre żony, matki i gospodynie, ten usiłowaniom zacnym P. **Waszkiewicza** dostateczną wymierzyć sprawiedliwość potrafi.

Znający zblizka zatrudnienia naukowe tłumacza *główniejszych zasad Ekonomii Przemysłowéj* P. **Suzanne**, mamy za przyjemność sobie wymienić, że teraz pracuje on nad uporządkowaniem, dopełnieniem i dostateczném wykształceniem, tak pod względem rzeczy jako i stylu, wykładanego przez się, w byłym Uniwersytecie Wileńskim, kursu zupełnego *Ekonomii Politycznéj*. W tém dziele teorye i przepisy objęte stosowne są wszystkie do miejscowości krajowych i prostują nie jedno fałszywe pojęcie o źrzódłach korzyści z rolnictwa, handlu i przemysłu z pism obcych wyczerpnięte, a częstokroć do potrzeb naszych i możności wykonania zgoła nieprzypadające, jakie po wielu pismach, agronomicznych, technologicznych i t. p. natrafić nie rzadko można.

Upodobanie to i wytrwałość w doskonaleniu raz obranego naukowego przedmiotu, tudzież gorliwa pracowitość około uprawiania niwy *Ekonomii Politycznéj*, przy zmienioném dziś powołaniu posługi rządowéj, dowodzą wyraźnie, że P. **Waszkiewicz** biorąc się do professyi naukowéj na właściwą sobie odnogę umiejętności natrafił;

w czém popełniona z razu omyłka prowadzi do styrania zdolności, które szczęśliwiéj skierowane rzetelne wydałyby korzyści, oraz najpiękniejsze nadzieje zawodzi; czego niezliczone codziennie widzimy przykłady.

Powiedziawszy coś o zaletach autora i tłumacza *Ekonomii Przemysłowéj*, nie powinniśmy przemilczeć rzadkich jeszcze u nas przymiotów wydania. To, prócz starownéj poprawności textu, zaleca się nadto, nowych typów ozdobą tudzież pięknością białego gładkiego i równego welinu, na jakim wszystkie exemplarze są wydrukowane. — Wprowadzenie poczesniejszych edycyj, pod wszystkiémi względami, tudzież stateczny w téj mierze postęp, winni jesteśmy P. Józefowi Zawadzkiemu, z którego typografii najpożyteczniejsze i najwięcéj nakładów wymagające dzieła, które na nieszczęście, zbyt opieszale wracają a częstokroć i zawodzą poniesione koszta, zawsze wychodziły.

— Nauka utrzymywania i ulepszenia źwierząt domowych, z dodaniem sposobu poznawania ich wieku, dla uczniów weterynaryi Cesarskiéj Medyko-chirurgicznéj akademii Wileńskiéj; przez A. F. Adamowicza, Doktora medycyny, w téjże akademii Professora zwyczajnego, Radzcę dworu, Towarzystw uczonych: lekarskiego w Wilnie, badaczów przyrodzenia w Moskwie, nauk przyrodzonych w Marburgu, historyi naturalnéj, oraz medycyny w Dreźnie, członka. — Wilno. —

Drukiem T. Glücksberga typografa akademickiego. — 1836. in 8vo. str. 347, przemowy ze spisaniem *porządku rzeczy* str. XIX.

Książka ta, napisana jasnym dydaktycznym językiem, czysto i poprawnie wydrukowana, zawiéra w sobie następne przedmioty: *hygienę weterynarną*; *sztukę kucia koni*; *sposób poznawania wieku źwierząt domowych*, który autor uznał za równie potrzebny, jak i *nazwanie części zewnętrznych ciała*, kończące to pożyteczne dzieło. W całym układzie niniejszego traktatu, najwięcéj baczenia zwrócono na konie. Zaleca się on krótkością i zwięzłością przepisów które każdemu łatwo jest pojąć i z nich w potrzebie korzystać; przetoż praca P. Adamowicza nie tylko może służyć korzystnie za *manualik* dla weterynarzów, ale dla każdego chodzącego koło chowu bydląt, zostać bardzo przydatną; albowiem od wyboru dobrych gatunków źwiérząt domowych, ich zdrowia, i wytrzymałéj siły znaczna część dobrego ziemiańskiego bytu zawisła, z którego niewątpliwie cała pomyślność rolniczego kraju jedynie wypływa.

ZDANIA NA DOŚWIADCZENIU ŻYCIA UGRUNTOWANE.

1. Ruch jest życiem, kto w spoczynku gnuśnieje, jest nieprzyjacielem życia, jest próżną kartą w księdze żywota ludzkiego.

2. Skarżą się na zmienność i niestateczność rzeczy ludzkich, a gdyby tego nie było, człowiek nie miałby potrzebnego do życia ruchu, i dostatecznych bodźców, które go to rozweselając, to smucąc na przemiany, bronią od ostygłości i śmierci.

3. Dowcip goni za rozumem, rozum zaś chce mądrość doścignąć; i to jest celem życia. Głupstwo zaś jest zsiadłe i bezwładne; dla tego radoby w nieprzerwanym spoczynku zostawało.

4. Czas w biegu życia ludzkiego, nie broni człowiekowi rozrywek i uciech niewinnych, byleby się te, bez pokrzywdzenia bliźnich, bez uwłoczenia prawdzie i bez uszczerbku czci odbywały.

5. Rękojmią życia porządnego i spokojnego, jest sprawiedliwość, praca i cnota.

(A. K...ski.)

SPISANIE RZECZY, W TOMIKU DRUGIM ZAWARTYCH.